Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„TYLKO WSTRZEMIĘŹLIWOŚĆ OD ŻYDÓW I OD WÓDKI MOŻE UGRUNTOWAĆ GALICJĘ OD ZGUBY".
Kalinka

Nr. 32 A — Warszawa, niedziela 30 stycznia 1938 r. — Rok XIII

20 zabitych — kilkuset rannych

Prochownia wyleciała w powietrze

Król i Mussolini na miejscu katastrofy

RZYM, 29. 1. W miejscowości Colle Ferro, w odległości około 50 km. od Rzymu nastąpił w sobotę rano straszliwy wybuch prochowni. Dotychczas stwierdzono 20 zabitych i kilkuset rannych.

Pierwszy wybuch nastąpił o g. 8.30 rano. Po pierwszym wybuchu nastąpiło kilka innych w różnych oddziałach fabryki, według doniesień agencji Stefani przyczyną wybuchu był nieszczęśliwy wypadek.

Na miejsce katastrofy wyjechały z Rzymu władze oraz 70 samochodów sanitarnych. W godzinach popołudniowych na miejsce katastrofy przybył król Wiktor Emanuel, a w godzinach wieczornych szef sztabu rządu Mussolini. Z Rzymu wysłano oddziały piechoty, saperów i karabinierów, które otoczyły miejsce tragicznego wypadku kordonem o promieniu kilku kilometrów.

Równocześnie z wybuchem powstał katastrofalny pożar fabryki. Straż ogniowa czyniła wszelkie wysiłki, aby opanować szalejący żywioł i wydobyć spod gruzów ofiary wypadku. Do południa spośród 20-tu zabitych, udało się wydobyć zaledwie 10-ciu. Akcja ratunkowa trwa nieprzerwanie.



Proces Idzikowskiego i Michalskiego rozpatrywany będzie łącznie

Na posiedzeniu gospodarczym Wydziału VIII-go karnego stołecznego Sądu Okręgowego rozpatrywany był wniosek obrońców Idzikowskiego o rozdzielenie procesów. Sąd uznał wniosek za bezpodstawny i wniosek o wyłączenie sprawy oddalił. W ten sposób w dniu 7-go kwietnia odbędzie się łączny proces Idzikowskiego i Michalskiego.

Czytaj na str. 11-ej

OSZCZĘDZAMY CZAS I PIENIĄDZE!

1-go lutego rozprawa o ubezwłasnowolnienie ks. Michała

Na dzień 1-go lutego wyznaczono w Sądzie Grodzkim w Ostrowiu Wlkp. nowy termin rozprawy w głośnym procesie o ubezwłasnowolnienie ks. Michała Radziwiłła Rudego. Wniosek o ubezwłasnowolnienie postawili jak wiadomo, jego krewni, m. in. ks. Janusz Radziwiłł i hr. Maria Skórzewska.

Na rozprawie zbadani będą trzej świadkowie: dwóch administratorów dóbr w Antoninie i radca prawny ks. Michała Radziwiłła.

Radni mężczyźni wybrali sołtysem kobietę

POZNAŃ, 29. 1. We wsi Wyrobki Mogileńskie, powiat Mogilno, Rada gromadzka, składająca się z samych mężczyzn wybrała sołtysem Annę Skubiszakową, a podsołtysem Stanisławę Przybylską. Skibiszakowa jest żoną drobnego rolnika, a Przybylska właścicielką 30-morgowego gospodarstwa.

Akta CSAR zaginęły
Podczas burzy włamano się do sądu

PARYŻ, 29. 1. Podczas silnej burzy nad miejscowością Domfront, gdzie dokonano ostatnio szeregu aresztowań w związku ze sprawą organizacji C. S. A. R. dokonano zuchwałego włamania do kancelarii tamtejszego sądu.

Włamywacze przedostali się przez okno. Dziś z rana woźny znalazł akta porozrzucane po całym lokalu. Podejrzewają, że włamania dokonali członkowie organizacji C. S. A. R. pragnąc usunąć z aktów sądowych dokumenty kompromitujące aresztowanych członków organizacji. Celem zatarcia śladów włamywacze ukradli 300 franków z kasy sądowej.

Plan inwestycyjny w Sejmie

Rewia ministrów

Kosztowna transakcja z Włochami

Na porządku dziennym sobotniego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej znalazł się projekt ustawy o finansowaniu niektórych inwestycji z funduszów państwowych w okresie 1938/39 (t. zw. plan inwestycyjny). Przy tej sposobności odbyła się prawdziwa rewia ministrów, którzy kolejno, poczynając od p. wicepremiera Kwiatkowskiego, przedstawiali zamierzenia rządu. Przemawiał również prezes BGK gen. Górecki.

6 MILIARDÓW NA INWESTYCJE

Referent ustawy poseł Sikorski twierdził, że obejmuje ona tylko 134 miliony, podczas, gdy na ten okres przewiduje się inwestycje w sumie przeszło miliarda zł. Wydatki na inwestycje wyniosły w okresie od roku 1924 do 1938 ogółem 6.190.464.000 zł. Poseł Sikorski nie chce wchodzić w to, czy i o ile wydatek ten jest współwinnym za obecny stan gospodarczy. Niewątpliwie zadania inwestycyjne Państwa nie mogą być pojmowane w ten sposób, że najpierw z rynku kapitałowego bierze na swoje potrzeby Państwo, a dopiero potem obywatel. Państwo w pierwszej linii musi stworzyć fundamenty pod działalność gospodarczą obywateli, w oparciu o nią mogą rosnąć świadczenia publiczne.

Nasz przeszłoroczny budżet zwiększył się o 131 milionów, przyczym wydatki konsumcyjne wzrosły o blisko 100 milionów, inwestycyjne o przeszło 30 milionów. Stomilionowy wzrost wydatków konsumcyjnych uszczupla działalność gospodarczą obywateli, czyli, że Państwo podcina drzewo, na którym siedzi.

Mówca krytykuje politykę budownictwa mieszkaniowego i uważa, że trzeba znieść ulgi przy budowie nowych domów z wielkimi mieszkaniami, a udzielać dużych ulg wszystkim budującym domy o małych mieszkaniach. Fundusze publiczne powinny służyć albo na budownictwo tanich osiedli robotniczych, albo na wypłacenie choć części czynszu za bezrobotnych.

KOSZTOWNE TRANSAKCJE Z WŁOCHAMI

Powołując się na sprawozdanie Najwyższej Izby Kontroli, referent wytknął zawiłe i kosztowne transakcje z Włochami. Zaciągano pożyczkę w Ubezpieczalni Społecznej i kupowano w kraju węgiel, który potem sprzedawano kolejom włoskim, a te znowu wpłacały równowartość stoczniom za nabywane statki. Różne odsetki i opłaty stemplowe przy tej transakcji wynoszą blisko 18 milionów.

W zakończeniu wskazuje na niedogodności płynące z braku prawa budżetowego, które przy naszym ruchu wahadłowym od sejmowładztwa do rządów administracyjnych powinno stać się pionem ładu finansowego Państwa. Wyraża nadzieję, że rząd do końca sesji przedłoży projekt prawa budżetowego.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Czyja krzywda?

W dyskusji, którą przeprowadziła ostatnio komisja budżetowa sejmu nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, zabrał głos również reprezentant mniejszości ukraińskiej, p. Pełeński, krytykując politykę parcelacyjną rządu na terenie Małopolski Wschodniej, przy czym podkreślił, że polityka ta krzywdzi ludność zwaną przez niego „ukraińską". Jak zatem przedstawia się ta rzecz w rzeczywistości? Czy jest jakaś krzywda, a jeśli tak, to czyja?

Wymowną odpowiedź w tej mierze daje broszura prof. Romera p. t. „Polski stan posiadania na południowym wschodzie Rzeczypospolitej" (Lwów, 1937. Skład Główny: Księgarnia „Książka" A. Mazzucato), z której cytujemy co następuje (str. 26 i 27):

„Liczba nabywców ziem na obszarze województw południowo-wschodnich w okresie 1919/25 wynosiła: 43.000 osób, w tym 67% Polaków, 33% Rusinów. W okresie 1925/34 stosunki się odwróciły. Z ogólnej sumy nabywców 112.000 przypadło 37% na Polaków, 63% na Rusinów.

A teraz przejdźmy do cyfr obrotu ziemią na południowym wschodzie Polski. Cały rozparcelowany tu zapas ziemi wynosi podług dwu wersji 300, względnie 309 tysięcy ha, obie zgodne w przybliżeniu z szacunkiem, opartym na Rocznikach Statystycznych G. U. S., wynoszącym 310.000 ha. Według pierwszej wersji z 300.000 ha rozparcelowanych, przeszło w ręce polskiego osadnika 100.000 ha, z czego po odsprzedaniu 20.000 w ręce ruskie, zostało w rękach ruskich 220.000 ha. Wersja druga, bardziej szczegółowa, określa nabytki ruskie z parcelacji w województwie lwowskim na 72.000 ha, polskie na 31.000 ha, w woj. tarnopolskim ruskie na 102.000 ha, polskie na 52.000 ha, w woj. stanisławowskim ruskie na 39.000 ha, polskie na 13.000 ha. W sumie Rusini zdobyli z parcelacji 213 tys. ha Polacy 96 tys. ha.

... z cyfr owych, jak to Zierhoffer wykazał, wynika, że z parcelacji polskiej wielkiej własności, przypadło na 1000 Polaków 39 ha, na 1000 Rusinów 68 ha.

... Oto pruska Komisja Kolonizacyjna, działająca na podstawie wyjątkowych praw antypolskich, zdążyła w ciągu 27 lat (1886 — 1912) zmniejszyć polski stan posiadania o 113.000 ha. Ponieważ straty polskiego stanu posiadania, tylko w trzech województwach południowo-wschodnich wyniosły w ciągu 7 lat z górą 200.000 ha, wniosek jak straszny, tak oczywisty, że wywłaszczenie Polaków w państwie polskim dokonuje się w ośmiokrotnym tempie pracy pruskiej komisji kolonizacyjnej".

Z powyższych wywodów, których nikt dotychczas nie zdołał obalić, a na które „miarodajne" czynniki nawet się nie siliły odpowiedzieć, wynika niezbicie, że o jakiejkolwiek „krzywdzie" Rusinów mowy być nie może, natomiast musi być mowa o krzywdzie Polaków i o szkodzie, wyrządzonej interesom Polski. Szkoda ta jest wręcz przerażająca, bo *przekracza dwukrotnie straty, zadane nam przed wojną przez pruską Komisję Kolonizacyjną.*

Wynikła z fatalnej dla interesu narodu i państwa doktryna, którą możnaby w skrócie określić, jako zasadę nie drażnienia „Ukraińców", polityka agrarna Ministerstwa Rolnictwa doprowadziła do sytuacji wręcz katastrofalnej, wyrządzając polskiemu stanowi posiadania na ziemiach kresowych olbrzymie i niepowetowane straty. Zapewne winę ponosi tu w pewnej mierze i miejscowe społeczeństwo, którego bierność i lekkomyślność w wielu wypadkach przyczyniła się do przeniesienia własności ziemskiej polskiej w ręce obce. Ale pamiętać należy, że jakże często właściciel ziemski, znajdując się w krytycznym położeniu pieniężnym, nękany

(Dokończenie na stronie 2-giej).

„Perły i karabiny"
Dziś str. 4-ta

Deszcz ze śniegiem
Jeszcze odwilż

Przewidywany przebieg pogody w dniu 30 b. m.:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami w postaci deszczu ze śniegiem. Jeszcze odwilż, jednak ze stopniowym obniżeniem się temperatury. W dalszym ciągu dość silne porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

STYCZEŃ

30

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
7-21	16-18
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
6-20	15-24
Dł. dnia	Przybyło
8-57	1-13

Dziś św. Martyny
Jutro św. Jana Bosko

Zajścia w Bydgoszczy

(a.). W dniu 28 b. m. wobec memoriału bydgoskich bezrobotnych przybył do Bydgoszczy naczelnik wydziału Opieki Społecznej województwa poznańskiego i przeprowadził w obecności prezydenta Nawrockiego i kierownika biura Funduszu Pracy p. Ostensackena pertraktacje z delegacjami bezrobotnych.

Pertraktacje te jednak nie zadowoliły bezrobotnych pracowników fizycznych, którzy dla zadokumentowania swego stanowiska urządzili demonstracyjny pochód ulicą Gdańską. Przy Placu Wolności pochód został rozproszony przez plutony policyjne. Trzy osoby poranione przewieziono karetką policyjną w celu udzielenia im pomocy. Ponadto policja aresztowała kilku prowodyrów oraz kilka osób za opór władzy.

Jeśli naprawdę chcesz skutecznie walczyć z zalewem żydowskim w Polsce

jeśli chcesz, aby w Polsce zapanował Nowy Ład oparty na chrześcijańskiej sprawiedliwości społecznej

to zaprenumeruj i popieraj narodoworadykalne „ABC" prawdziwe polskie pismo, jedyny w Polsce dziennik, który nie współpracuje z żydowskimi biurami ogłoszeń

„ABC" dla Śląska

Oddział ABC w Katowicach ul. Stawowa 16 — tel. 318-28.

Kulisy zamknięcia „Silesii"

„Fachowi kierownicy" w więzieniu

Nowy wniosek o zamknięcie fabryki

Kierownictwo fabryki rowerów „Silesia" w Katowicach zawiadomiło Komisarza Demobilizacyjnego o tym, iż w dniu 15 lutego br. unieruchomi swą fabrykę, wskutek czego pracę straci kilkudziesięciu robotników i urzędników. We wniosku podano, że zamknięcie fabryki rowerów nastąpi na podstawie uchwały udziałowców przedsiębiorstwa, którzy nie chcą już go prowadzić.

Sprawa unieruchomienia fabryki „Silesia" w Katowicach ma głębsze podłoże, to też sprawie tej należy poświęcić większą uwagę. 5 miesięcy temu urzędnicy Okręgowego Inspektoratu Ochrony Skarbowej w Katowicach wkroczyli do mieszkania inż. Druckera w Katowicach., gdzie przeprowadzili rewizję, w czasie której znaleźli wiele kompromitującego materiału, a ponadto zajęto bardzo poważne sumy w złotych, markach niemieckich, funtach szterlingach, dolarach i innych walutach.

PRZEMYT DO PALESTYNY

Urzędnicy zatrzymali znajdującego się w mieszkaniu inż. Druckera i dyr. Steinhauera, będącego współwłaścicielem wielkiego banku w Tel Aviv. Obu osadzono w miejscowym więzieniu, okazało się bowiem, iż obaj stoją na czele wielkiej szajki, trudniącej się przemytem pieniędzy z Polski do Palestyny, gdzie walutę składano właśnie w banku Steinhauera „Ellen's". Przemycili oni przez zieloną granicę około pół miliona złotych, które pochodziły od rodzin żydowskich, które sprzedały swój majątek w Polsce i wyemigrowały do Palestyny.

„FACHOWE" KIEROWNICTWO

W kilka dni po aresztowaniu Druckera i Steinhauera obaj napisali do władz sądowych prośbę o zwolnienie ich z więzienia. Kiedy prośby ich zostały odrzucone, Drucker napisał list do Komisarza Demobilizacyjnego zawiadamiając go, iż musi zamknąć na kilka miesięcy fabrykę, gdyż jest ona pozbawiona fachowego kierownictwa.

Sztuczka ta nie powiodła się jednak Druckerowi, gdyż Komisarz Demobilizacyjny odrzucił wniosek, nakazując dalsze prowadzenie fabryki.

Obecnie Drucker i jego wspólnicy zlikwidowali swą spółkę i w ten sposób chcą jednak dopiąć swego pierwotnego zamiaru. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad specjalnej konferencji, która odbędzie się w tych dniach u Komisarza Demobilizacyjnego. Należy mieć nadzieję, że kompetentne władze nie dopuszczą do unieruchomienia fabryki, w której znajduje swój chleb codzienny kilkudziesięciu pracowników, a których zamierza się pozbawić pracy wskutek pewnych kombinacji żydowskich.

Dziwne praktyki

kierownictwa liceum w Pszczynie

KATOWICE, 29. 1. Z Pszczyny donoszą nam: Wielkie oburzenie wywołały wśród starszych nauczycieli praktyki stosowane przez kierownictwo miejscowego liceum. W liceum tym zatrudnia się kilku starszych nauczycieli, którzy mają jednak tylko ograniczoną liczbę godzin tak, iż siły te nie są należycie wykorzystane, z drugiej zaś strony nauczyciele ci nie zarabiają tyle, by móc poprostu żyć. Gdy któryś z nich skarży się na podobne stosunki, wtedy odsyła się go do miejscowych szkół powszechnych i daje się możność uczenia przez kilkanaście dalszych godzin.

W postępowaniu tym nie byłoby ostatecznie nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż zatrudnieni w tymże liceum młodzi nauczyciele są tak przeciążeni pracą, iż uczą nawet w nadgodzinach. Z tego też powodu kierownictwo szkoły wypłaca tym młodym nauczycielom około 800 zł. miesięcznie za same nadgodziny.

Jak nas informują, nieproporcjonalny podział nauki, a co za tym idzie, nierówny dochód jest wynikiem pewnych różnic pomiędzy kierownictwem liceum i niektórymi profesorami.

WIADOMOŚCI Z TORU

Nagroda „Uzdrowiska Zakopanego"

ZAPISY

Gon. 1. Dyst. 2600 m., nagr. „Uzdrowiska Zakopanego" 600 zł. Emir IV — Frydera 69 kg., Iwar — Nowina - Krasuskiego 69 kg., Jasiek — Strużyńskiego 69 kg., Land Lady — st. Jordan 64 kg., Pamir — Rościszewskiego 69 kg.

Gon. 2. Dyst. 4.000 m., nagr. Departamentu Kawalerii 600 zł. Przeszkody. Fosgen — Pomernackiego 73 kg., Hassan Bej — Herszlewicza 72 kg., Kłopot — st. Jordan 72 kg., Traglast — Szlyngmana 73 kg.

Gon. 3. Dyst. 2000 m., nagr. 400 zł. Carmencita — Weissbrodowej, Cenis — Nowina Krasuskiego, Dzwonnik — Rościszewskiego, Ewka — Strużyńskiego, Kram — Reisnera, Pyszna — Nauruza.

Gon. 4. Dyst. 2600 m., nagr. 400 zł. Płoty. Dumka — Herszlewicza 64 kg., Emir IV — Frydera 69 kg., Foryś — Mrugaszewskiej 69 kg., Gare à Toi — Strużyńskiego 66 kg., Harriette — Rościszewskiego 69 kg., Ironia II — Niemojewskiego 64 kg., Land Lady — st. Jordan 64 kg.

Gon. 5. Dyst. 2000 m., nagr. „Prezesa" 800 zł. Alerte — Szwajcera, Babinicz — Karlingera, Dęblin — st. Jordan, Honwed — Harlanda, Lapsowa - Krasuskiego, Markietanka — Karlingera, Morsik — Duchnowskiego, Pamir — Rościszewskiego, Sirdapol — Makowskiego, Pan Benet — Schligmana.

Gon. 6. Dyst. 1400 m., nagr. 400 zł. Ewka — Strużyńskiego, Hetman Koronny — Cerbowej, Hipogryf — st. Ferdynandów, Luminata — Gajewskiego, Mandarinette — Zduńczykowej, Pyszna i Paiva — Nauruza, Pamina — Wyszomirskiej, Persja — Duchnowskiego.

Szanse współzawodników

Gon. 1. Płoty. Iwar w tego rodzaju gonitwach zadebiutował doskonale, bijąc w zaciętej walce Bobrujska. W normalnych warunkach w tej gonitwy przegrać nie powinien. Landy Lady ma znacznie łatwiejszy wyścig w gon. 4-ej. O ile będzie uczestniczyć w tej stawce może znaleźć się na płatnym miejscu. Szanse na jedno z płatnych miejsc mieć powinien Famir. Typujemy: Iwar, Pamir.

Gon. 2. Z czterech zapisanych do gonitwy koni, na czoło stawki zdeklarowanie wysuwa się Kłopot. Na drugą nagrodę pójdzie tu Hassan Bej.

Gon. 3. Mimo słabego debiutu na torze zakopiańskim Pysznej w tej stawce sądząc po uczestniczeniu jej na torze warszawskim powinna ona mieć pierwszorzędne szanse. Ze względu na doskonały porządek w stajni Nowina - Krasuskiego, poważnym kandydatem do pierwszego miejsca będzie Cenis. Wmieszać się do walki może Ewka, która w bardzo słabej stawce zajęła drugie miejsce. Typujemy: Pyszna, Cenis.

Gon. 4. Płoty. Duże szanse, o ile nie pójdzie w gon. 1-ej mieć może Land Lady. Debiutująca w tego dnia lepiej naskakanej Cydonii. Dziś należy spodziewać się po niej lepszego wyścigu. Harrietta zajęła trzecie miejsce w doskonałym towarzystwie za Iwarem i Bobrujskiem. Nie jest wykluczone, że w tej stawce może zwyciężyć. Wmieszać się do walki może Gare à Toi. Resztę zapisanych koni, sądząc z zeszłorocznego przygotowania gonitw, niczym się nie wyróżniła. Typujemy: Land Lady, Harriette, Gary à Toi.

Gon. 5. Stajnia Karlingera (Verkanya) wysyła na start tej gonitwy dwa konie: Babinicza i Markietankę. Markietanka debiutując zrobiła bardzo zły wyścig. Na torze zakopiańskim jednak jest zupełnie możliwe, że dziś może przyjść pierwsza. Morsik w tym toku stosunkowo biegał w dobrych towarzystwach, jest w porządku, więc powinien wziąć udział w walce. Dokonałego pochodzenia Dęblin, debiutując przeszedł bardzo źle. Nie zdziwilibyśmy się jednak, gdyby w tej stawce zwyciężył.

Kandydatką na płatne miejsce może być Alerte. Typujemy: Morsik, Dęblin, Markietanka.

Gon. 6. Zdeklarowaną przewagę nad całym zespołem mieć będzie dwójka stajni Nauruza: Pyszna i Paiva. Hetman Koronny w pierwszym dniu sezonu zimowego zajął drugie miejsce za Cross Country. Doskonale czuje się na czele stawki i przy dogodnym starcie może dociągnąć do celu pierwszy. Ewka nie jest gorsza w tym towarzystwie, jednak niepewna. Niespodziankę może zrobić Ewka. Typujemy: st. Nauruza, Hetman Koronny.

Tragiczne samobójstwo narzeczonych

Epilog nieszczęśliwej miłości

We wsi Tomnice pod Krotoszynem odkryto wczoraj rano w stodole jednego z gospodarzy bez życia 22-letniego siostrzeńca tego gospodarza, Marcina Jankowskiego i 18-letnią Stefanię Namyślakównę, córkę miejscowego gospodarza. Namyślakówna miała przestrzelone serce, a obok leżał Jankowski z przestrzeloną głową, ściskając w dłoni rewolwer. Był to epilog nieszczęśliwej miłości tej pary. Ojciec Namyślakówny nie chciał zgodzić się na poślubienie jej przez Jankowskiego i swatał ją z innym. W najbliższym czasie mieli już dać na zapowiedzi. Namyślakówna nie chciała jednak zgodzić się na porzucenie Jankowskiego i postanowiła razem z nim odebrać sobie życie.

Skwierawski w więzieniu

mokotowskim

W sobotę przed południem Władysław Skwierawski po ostatecznym przesłuchaniu przez sędziego śledczego został przewieziony samochodem do więzienia mokotowskiego, gdzie pozostanie aż do sprawy, która odbędzie się prawdopodobnie w połowie lutego r. b.

Brat Skwierawskiego, Klemens, po przesłuchaniu przez władze śledcze został zwolniony i odjechał do domu.

Teatr

na Śląsku

Niedziela 30 stycznia — Katowice. godz. 15.30 „Dzika Pszczoła".

Godz. 20: „Na Łyczakowie".

Poniedziałek 31 stycznia — Bielsko godz. 19.30 „Jasna Góra".

Czyja krzywda?

(Początek na str. 1-ej)

egzekucjami i licytacjami, musiał za wszelką cenę zdobyć płynną gotówkę. Nie znajdując pomocy ze strony Państwa, nie miał wyboru i sprzedawał ziemię temu, kto dawał więcej. Zaś więcej dawali z reguły reflektanci „ukraińscy", posiadający znaczne zasoby pieniężne z subwencji, kredytów i innych zasiłków, udzielanych im przez banki państwowe polskie i przez ich własne instytucje kredytowe, gospodarcze, a wątpić nie należy, że i przez organizacje polityczne i czynniki zagraniczne. Zaiste wielkiego hartu ducha trzeba było, aby takim pokusom się oprzeć, zwłaszcza, że dynamika życia polskiego w województwach południowo - wschodnich już od bardzo długiego czasu osłabła w niewiarogodny sposób.

Czas najwyższy przełamać to *złowrogie nastawienie polityki polskiej* w kompleksie spraw ukraińskich. Do odrobienia jest bardzo wiele i to jak najszybciej. Dalsza zaś zwłoka sprawi, że w kraju tak ściśle związanym z państwem, tak wielkie dlań mającym znaczenie, Polacy stracą całkowicie grunt pod nogami.

J. Z.

Milion złotych na inwestycje

Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego

(Początek na str. 1-ej)

Wicepremier Kwiatkowski na wstępie swego przemówienia przytoczył zestawienie kredytów, wykorzystanych na cele inwestycyjne w roku ubiegłym. W stu procentach wykonano projektowaną na rok 1937 dotację na FON oraz dotację na drogi, inwestycje wodne oraz na wszystkie grupy inwestycji w resorcie rolnictwa i poczt i telegrafów. Ogółem prócz preliminowanych 264 milionów złotych wykorzystano dodatkowo 28,7 miliona złotych, łącznie więc 292,7 miliona złotych.

Rok bieżący wicepremier Kwiatkowski uważa równocześnie za lepszy i gorszy. Lepszy, gdyż nabraliśmy już pewnego doświadczenia i stworzyliśmy zespół ludzi rozumiejących problemat inwestycji, gorszy gdyż potrzeby wzrosły, a dotychczasowe realizacje wydobyły na powierzchnię życia nowe postulaty.

Następnie wicepremier przytoczył szczegółowe zestawienie kredytów na akcję inwestycyjną w roku budżetowym 1938/39. Ogółem na akcję inwestycyjną preliminowany jest miliard złotych, z czego 772 miliony złotych na potrzeby państwowe, a 228 milionów zł. na potrzeby prywatne i samorządowe.

Konfiskata dodatku

niedzielnego „ABC"

Pierwszy nakład dodatku niedzielnego „ABC" został skonfiskowany za wiersz Zygmunta Ipohorskiego. Po konfiskacie wydaliśmy nakład drugi.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR WIELKI o godz. 15: „Lizystrata", o godz. 20 „Rigoletto" Serban Tasian i Dinu Badescu.

KINA

ADRIA: „Piętro wyżej".
APOLLO: „Królowa Wiktoria".
CORSO: „Doktór H.".
GLORIA: „Jego Złota Rybka".
GWIAZDA: „Narodziny Gwiazdy".
METROPOLIS: „Wyspa w płomieniach".
OŚWIATOWE: T. C. L.: „Śmierć czyha w dżungli".
RENAISSANCE: „Bohaterowie Morza".
SŁOŃCE: „Niewinnie się zaczęło"
SFINKS: „Wesoły Donżuan".
WILSONA: „Pasteur".

SKAZANIE BLUŹNIERCY

22-letni Edmund Borowiak z Mikuszewa w pow. wrzesińskim został skazany na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata za to, że w maju zeszłego roku zelżył figurę Matki Boskiej, obrzucając ją nie nadającymi się do powtórzenia bluźnierstwami i że zamierzał rzucić w figurę kamieniem.

WYCIECZKA POLAKÓW Z NIEMIEC

W tych dniach bawiła w Wolsztynie liczna wycieczka Polaków z Niemiec. Ludność miejscowa wraz z nauczycielstwem i przedstawicielami władz ze starostą wolsztyńskim na czele witała gości nader serdecznie i urządziła na ich cześć wieczornicę.

NOWY STAROSTA

Nowy starosta grodzki w Poznaniu p. Aleksander Klotz objął urzędowanie. Pan Klotz był poprzednio starostą w Grudziądzu.



Z.N.P. a Protokóły Mędrców Sjonu

„Skonfiskujemy na korzyść naszą ostatnie przejawy niepodległości myśli"

Przyszłość Polski zależy od wychowania młodego pokolenia. Kto posiądzie młodzież, ten zadecyduje o rządach. Rozumieją to doskonale żydzi, jak zrozumiały już i inne narody, choćby Niemcy. Wódz młodzieży hitlerowskiej pisze przecież w swej książce: „Rząd wejmarski posiadał bagnety — myśmy posiadali młodzież".

Obecne wychowanie młodzieży polskiej w szkole jest w rękach żydowskich. Główną siedzibą żydów - wychowawców jest Z. N. P. Na czasie teraz będzie przypomnieć, wobec zbliżającego się zjazdu ZNP i mających się odbyć wyborów, kto właściwie „trzęsie" tą instytucją. Są nimi w najważniejszych działach:

Sekcja szkolnictwa średniego: Baruch, Bernard, Mandelbaum;

Instytut Pedagogiczny: Wachtel, Bardach, Hertz;

Polskie Archiwum Psychologii: Muttermilch, Blaustein, Baumgarten, Biegeleisen, Bornstein, Grosglik, Tennenbaum.

Teatr w szkole: Silbercweig, Landau, Tuwim, Wittlin;

Prace szkolne: Menzl, Cweigenhaft, Kleinerman, Oderfeld, Feinstein, Friedman, Lichtenstein, Rubinstein.

Pedagogium: Zimmerman, Elzenberg;

Wychowanie fizyczne: Rosenberg, Kutzner;

Przedszkole: Katzówna, Hesslówna.

Sekcja zawodowa dokształcająca: Ehrlich, Szerc, Lazarfeld;

Prace w klasach łącznych: Eigendorff, Narbach, Emdorfowicz.

Gimnazjum: Merenholcówna, Hirszberg.

Przewodnik pracy społecznej: Langrod;

„Teatr Płomyka": Tuwim, Kitschman, Miller, Szancer.

Oto działacze Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nazwiska nie wymagają komentarzy, ale za to ich działalność.

„Protokóły Mędrców Syjonu" (zarzut ich fałszerstwa oddalił świeżo sąd szwajcarski) przewidują w dziedzinie wychowania:

„Aby zmniejszyć wszelkie siły zbiorowe, oprócz naszej, unieszkodliwimy pierwszy stopień zbiorowości, czyli uniwersytety, przekształcimy je w kierunku nowym. Dyrekcje ich i profesorowie będą przygotowani do zawodu swego przy pomocy tajnych szczegółowych programów działania, od których nie będą mogli odstępować bezkarnie".

Zjazd delegatów ZNP postanawia: „Członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego nie mogą pracować w tych stowarzyszeniach, które nie ustalą zasad wychowania ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego". To znaczy: o ile nie są stowarzyszeniami, opanowanymi przez żydów i podporządkowanymi ich interesom. Uchwała jest zatem zgodna z protokółami.

Cytujemy dalej Protokóły:

„Z programu wykładów wykluczymy prawo państwowe, zarówno jak i wszystko, co dotyczy spraw politycznych. Nauki te będą wykładane nie - wielu dziesiątkom osób, wybranych z liczby wtajemniczonych, dzięki wybitnym zdolnościom".

Otóż na wydziałach filozoficznych uniwersytetów było w r. 1934/35 32 procent żydów (Sprawy narodowościowe, zeszyt - — 2) Wykładowcami są: Baufeld, Bałaban, Bornstein, Elzenberg, Handelsmann, Hertzówna, Sztejnbarg, Segał, Tajtelbaum i t. d. Odrzucając 10 proc., gdyż taki jest stosunek ilości żydów do ogólnej ilości państwa, pozostaje jeszcze 22 proc. żydów, wychowawców młodzieży polskiej.

Jeszcze Protokóły:

„Klasycyzm oraz wszelkie studia nad historią starożytną, zawierająca więcej złych przykładów niż dobrych, zastąpimy przez studia nad programem przyszłości".

W obecnym programie szkolnym poświęcono bardzo mało czasu historii starożytnej, natomiast wprowadzono na jej miejsce nawet w niższych klasach bieżące zagadnienia ustawodawstwa pracy, które — jak wiadomo — jest oparte na zasadach socjalistycznych.

„Protokóły Mędrców Syjonu" piszą: „Skonfiskujemy na korzyść naszą ostatnie przejawy niepodległości myśli.

Toteż usuwa się ze szkoły Boga, usuwa się myślicieli, poetów, pisarzy, którzy myśl swoją czerpali z wiedzy, a wprowadza się poezje Tuwima, a niedługo zobaczymy Zegadłowicza ze „zmorami".

„Szkoła bez Boga jest szkołą przeciw Bogu, na co nic nie poradzimy, gdyż takim jest porządek rzeczy" — mówił brat Sembart z Wielkiego Wschodu Francji. — „Celem szkoły świeckiej nie jest uczyć pisać i rachować; celem jest kształcić wolnomyślicieli" (Konwent Wielkiego Wschodu Francji).

Klika kierownicza Z. N. P. ze swoimi żydami i ludźmi zżydziałymi musi zniknąć z życia polskiego. Na ich miejsce muszą przyjść nowi ludzie, czujący naprawdę po polsku. Z wielkim zainteresowaniem śledzi społeczeństwo polskie zjazd Z. N. P. i stanowczo oczekuje zasadniczych zmian. Chodzi o wielką stawkę, chodzi o przyszłość, chodzi o młode pokolenie, mające stworzyć Wielką Polskę.

KOLCE BEZ RÓŻ

ZAGADKA I ROZWIĄZANIE

Oto zagadka żydowska: Odczytać wyraz dwunastoliterowy, a to według następujących wskazówek:

a) 2, 3, 4, 5 litera — „dziki" w innym języku

b) 6, 7 litera — wykrzyk

c) 8, 9, 10 litera — Uj! bardzo gorąco!

d) 11, 12 i 1 litera — przeszkoda dla piechoty.

Rozwiązanie:

a) wild

b) ej

c) war

d) psy

Razem — „sprawiedliwy".

Ależ, przepraszam! — zawoła Polak. To przecież wychodzi „ywildeiwarps".

Wyjaśniene:

Pozornie tak, ale:

1) po żydowsku czyta się od prawej do lewej, przeczytamy więc „sprawiedliwy";

2) zresztą u żydów sprawiedliwość rozumie się właśnie odwrotnie, niż u Polaków.

Wniosek:

Dlatego to domaganie się od żydów, by się wynieśli z Polski, jest niesprawiedliwe.

O paszkwil na ś. p. Rossmanna

Wyrok w procesie Golachowskiego

Dnia 28 bm., jak już zapowiadaliśmy, odbył się przed Sądem Okręgowym w Poznaniu proces Stefana Golachowskiego, skazanego przez pierwszą instancję na 4 miesiące aresztu za udział w spoliczkowaniu niejakiego Zawadzkiego, redaktora dziennika „Nowy Kurier".

Przyczyną spoliczkowania Zawadzkiego było zamieszczenie w Nowym Kurierze artykułu p. t. „Mit Berezy", szkalującego pamięć ś. p. Henryka Rossmanna. Między innymi autor artykułu twierdzi, że jedynie skutecznym załatwieniem „warchołów politycznych", głoszących ideologię narodową, jest izolować ich wraz z żydami, komunistami i ukraińcami. Z treści artykułu wynika, że takim właśnie „warchołem" miał być ś. p. Henryk Rossmann.

Charakterystyczne jest, że p. Zawadzki jest obecnie przywódcą Ozonu w Poznaniu, zaś jego współtowarzysz w redakcji i prawdopodobny autor wymienionego wyżej paszkwilu, niejaki Euzebiusz Basiński — jest miejscowym wodzem w Związku Młodej Polski. Sąd Grodzki w motywach wyroku skazującego p. Golachowskiego przytoczył jako okoliczności obciążające tekst rzekomego uplanowania napaści na Zawadzkiego, wzgląd, że zdaniem sądu artykuł p. t. „Mit Berezy" nie zawierał nic, co możnaby uznać za przyczynę wzburzenia i podniecenia napastników, oraz, że całe zajście było wynikiem „rozwydrzenia politycznego".

Przed Sądem Okręgowym bronili Golachowskiego: adw. Jerzy Kurcyusz i adw. Michał Howorka. Adw. Kurcyusz w dłuższym przemówieniu rozprawiał się przede wszystkim z motywami sądu I instancji, wykazując całą bezpodstawność twierdzenia o rzekomym napadzie oraz cytował ustępy artykułu z „Nowego Kuriera", których treść do pasji doprowadzić mogła nietylko przyjaciół i towarzyszy ś. p. Rossmanna, ale każdego objektywnego i uczciwego człowieka. W zakończeniu adw. Kurcyusz domagał się uchylenia wyroku i wymierzenia oskarżonemu sankcji na jaką zasłużył.

„Golachowski i wszyscy inni członkowie ruchu obejmującego coraz szerzej młode pokolenie, wychowani są tak, aby umieli ponosić odpowiedzialność za swoje czyny" — mówił adw. Kurcyusz. — „Odpowiedzialność musi być jednak współmierna do przekroczenia porządku prawnego, który koniecznym niekiedy czynem doznał uszczerbku".

Drugi adwokat Howorka prosi o zmianę kwalifikacji prawnej i uchylenie wyroku. Sąd po naradzie wyrok I instacji uchylił, skazał Golachowskiego na jeden miesiąc aresztu z zawieszeniem wyroku, podnosząc w motywach ustnych, że o jakimś napadzie na Zawadzkiego nie może być mowy, oraz, że zachowanie się pokrzywdzonego i jego towarzyszy musi mieć wpływ na złagodzenie kary.

O zniżkę cen nawozów sztucznych

(a.). Ostatnio na ręce wicepremiera i ministra skarbu, ministra rolnictwa i reform rolnych został, przez organizacje rolnicze Wielkopolski i Pomorza, złożony wspólny memoriał. Przytacza on obszerne argumenty, dlaczego rolnictwo Ziem Zachodnich mimo chwilowej zwyżki ceu zboża domaga się obniżenia cen nawozów sztucznych.

Agentury obce pracują w Polsce

aby utrzymać żydów za wszelką cenę

Dolary przeciw narodowi polskiemu

Żargonowy „Hajnt" donosi:

Inspektor generalny „Jointu" na Europę, dr. Bernard Kohn, ogłosił oświadczenie o sytuacji żydów w Europie.

Dr. Kohn stwierdził, że w przeciągu ostatnich lat mocno się powiększyła liczba żydów, którzy zostali obrabowani z praw i gospodarczych możliwości życia. Pięć do sześciu milionów żydów padło ofiarą oficjalnego lub pół oficjalnego antysemityzmu i polityki nieprzerwanej propagandy anty - żydowskiej i prześladowań. Stale wisi nad nimi groźba utracenia praw obywatelskich i podstaw ekonomicznej egzystencji. Życie tysięcy żydów jest w stałym niebezpieczeństwie. Sytuacja żydowskich uciekinierów w Europie jest ogromnie ciężka. Według obliczeń żyje w rozmaitych krajach Europy 25 tysięcy żydowskich uciekinierów w nędzy i demoralizującej niepewności. Dr. Kohn wyraża nadzieję, że może środki do złagodzenia położenia uciekinierów znajdzie konferencja międzyrządowa, która została naznaczona na luty.

Dr. Kohn przypomina o rozmaitych dziedzinach działania „Jointu" — zmierzających do złagodzenia tragicznej nędzy żydów w niektórych krajach europejskich. Na te cele żydostwo amerykańskie rozdało od czasów wojny światowej setki milionów dolarów.

Jasne — mówi dr. Kuhn, — że wobec takiego stanu kryzysu i nędzy między żydami w Europie muszą być wszystkie gałęzie działalności jeszcze bardziej rozszerzone.

W przeciągu ostatnich dwóch lat „Joint" czynił w rozmaitych krajach Europy starania, aby stworzyć dla żydów, cierpiących nędzę, nowe możliwości zarobkowania. Podkreślając konieczność popierania eksportu żydowskiego rzemiosła i małego przemysłu w Polsce, oświadczył dr. Kohn, że w tym kierunku zostały poczynione ważne kroki. „Joint" przeznaczył 250 tysięcy dolarów dla umożliwienia stworzenia instytucji eksportowych dla wyrobów, nadających się do eksportu z pocieszającymi rezultatami.

W Polsce — mówi dr. Kohn — mogą na tej drodze znaleźć nowe możliwości zarobkowe liczne tysiące żydowskich rodzin w dziesiątkach małych miasteczek. Podobne prace zostały podjęte w Rumunii i w innych krajach.

Dr. Kohn zakończył swoje oświadczenie podkreśleniem, że żydzi w krajach, gdzie cierpią biedę, ufają, że żydzi amerykańscy w roku 1938 będą nadal, i w szerszych, niż dotychczas rozmiarach, nieść pomoc swoim braciom w krajach żydowskich skupisk masowych w Europie.

Podział na bloki ideologiczne

szkodliwy dla Polski

P. J. R. pisze: W katolickim „...lym Dzienniku":

Polska w każdym razie, w swej działalności na terenie Genewy musi brać pod uwagę, że z szeregiem państw, należących do Ligi związana jest wspólnotą wielu interesów politycznych, z niektórymi zaś, jak z Francją i Rumunią, ścisłym przymierzem. Jednocześnie naczelną wytyczną naszej polityki zagranicznej musi pozostać decyzji nie przyłączania się do żadnego z dwóch „bloków" ideologicznych, „demokratycznyego" czy „faszystowskiego" i w ogóle przeciwstawienia się dążności do politycznego podziału świata na takie dwa „bloki". To też gdyby chciano użyć Ligi, jako narzędzia akcji z tym postanowieniem naszym niezgodnej, Polska stanowczo musiałaby się temu przeciwstawić.

W dobie dzisiejszej podział na dwa bloki ideologiczne jest niewątpliwie dla Polski szkodliwy.

Pani moda ma głos

Pani na śniegu i nartach

Miłośniczki sportów zimowych nie mogą w tym roku narzekać: śniegu mamy mnóstwo — w górach i nawet w dolinach rozciąga się puszysty, śnieżny kobierzec — raj dla narciarzy i saneczkarzy.

Strój narciarski jest dla współczesnej kobiety tak samo niezbędny jak suknia wizytowa: obok kar nawału na sali balowej, triumfuje dziś w całej pełni karnawał sportowy na śniegu. Hasło: w góry, na narty i śnieg! zyskuje coraz więcej zwolenników i zwolenniczek.

Strój narciarski z natury rzeczy nie może podlegać tak zasadniczym i częstym zmianom, jak mod na linia toalet: cechą każdego stroju sportowego musi być przede wszystkim jego praktyczność i najdalej idące przystosowanie do celu, któremu służy. Zmienność mody przejawia się tu raczej w drobnych szczegółach, wykończeniu stroju, dalekim zresztą od ekstrawagancji. Wygoda, celowość, prostota — oto trzy cechy stroju sportowego, z których nie należy nigdy rezygnować na korzyść modnych lecz niewygodnych lub niepraktycznych inowacji.

SPODNIE NARCIARSKIE

Spodnie narciarskie nosimy w tym roku przeważnie długie, dość wąskie, ściśnięte przy kostce lub kończące się nieco poniżej kolan; niżej zakładamy wtedy ciepłe getry. Nowością dobrze pomyślaną są getry skrajane z tego samego kawałka materiału co całość spod ni (a więc innymi słowy spodnie nieco szersze u góry zwężają się pod kolanem w formie getrów ści śle oblegających łydkę). Fason ten jest godny polecenia, bowiem mamy wtedy gwarancję, że śnieg nie przedostanie się do ciała żadną szpareczką, której niepodobna uniknąć przy getrach zakładanych osobno. Noszone przed kilku laty pumpy mają coraz mniej zwolenniczek, bowiem są niekorzystne dla sylwetki pani: skracają nogi i pogrubiają całą figurę. Spodnie uszyjemy naturalnie z grubego, ściśle tkanego sukna w ciemnym kolorze granatowym, brązowym lub ciemnozielonym, te kolory są bowiem najpraktyczniejsze i łatwo do nich dobrać barwny sweter.

KURTKA CZY WIATRÓWKA?

Kurtkę narciarską można uszyć z tego samego grubego sukna co spodnie — wystarczy wtedy włożyć pod spód gruby sweter i okręcić szyję ciepłym szalikiem. Doświadczone narciarki twierdzą jednak, że żadna kurtka nie zastąpi wiatrówki, zaciągniętej pod szyję zamkiem - błyskawicą, gdyż wiatrówka nie przepuszcza zupełnie wiatru: wystarczy pod spód flanelowa koszula w barwną kratę.

Bluzy z grubego zamszu w żywym kolorze pąsowym, pomarańczowym czy zielonym zapinane na srebrzystą błyskawicę, są może najładniejszym strojem (do ciemnych spodni) choć niestety dość kosztownym.

Praktyczna sportsmenka potrafi wykombinować ładną bluzę narciarską b. tanim kosztem: modne w tym sezonie są bluzy łączone z materiału wełnianego — ze ściągaczką zrobioną z wełny na drutach: bluzka jest z materiału, dół bluzy, mankiety i kołnierz z grubej ściągaczki wełnianej, miękko przylegającej do ciała i b. ciepłej. Można tu doskonale zużytko wać kawałki ze starego sukiennego płaszcza czarnego czy granatowego i połączyć go ze ściągaczką na drutach z wełny granatowej lub czarnej, przerabianej żywym kolorem pąsowym czy pomarańczowym.

BARWNE PLAMY NA ŚNIEGU

Kto sprawia sobie zupełnie nowy swe ter czy bluzę — niech pamięta, że na śniegu najładniej wyglądają kolory jaskrawe i jednolite w tonie — wesołe odcienie koloru zielonego, żółtego, pomarańczowego, pąsowego, szafirowego. Kto lubi ekscentryczne zestawienia — niech każe zrobić sweter z dwóch kolorów: cały przód np. pomarańczowy, całe plecy żółte lub cały przód biały — plecy szafirowe. To śmiałe zestawienie będzie napewno ładniej wyglądać, niż cały sweter upstrzony w różnobarwne paseczki, kropeczki, kratki itp. Śnieg nie lubi zbytniej pstrokacizny.

Najbardziej „dyskretny" i praktyczny strój narciarski — to cały kostium sukienny granatowy lub brązowy i do tego tylko barwne akcesoria: błyskawiczne zameczki z pąsowego np. galalitu (błyskawice wszywa się dziś kapryśnie, nkośnymi liniami w kształcie znaku zapytania, pólkola itp.), kolorowe stebnówki, barwny monogram na bluzie No i nieodzowne komlety w postaci wełnianej czapeczki, szalika, rękawic i sznurowadeł do butów w żywym kolorze pąsowym, żółtym, czy zielonym.

Alinette

Cezar i Człowiek

Teatr Polski wznawia w najbliższym czasie ostatnią sztukę A. Nowaczyńskiego renesansowy dramat „Cezar i Człowiek". Utwór ten wystawiony z końcem czerwca zeszłego roku przypadł na najgorszy sezon letnich upałów. Zdjęty został z afisza w pełni powodzenia z tą myślą, że w jesiennym sezonie zostanie wznowiony. Olbrzymie powodzenie sztuki Nowakowskiego spowodowało przesunięcie Nowaczyńskiego na miesiąc luty. „Cezar i Człowiek" został włączony do jubileuszowych spektakli związanych z 25 leciem „Teatru Polskiego". Tym razem sztuka Nowaczyńskiego pójdzie z epilogiem z pewnymi zmianami w obrazie ról głównych. Reżyseruje wznowienie Aleksander Węgierko.

Loża masońska do sprzedania

(a.). W Chojnicach wystawiono na sprzedaż pozostałość po niedawnej działalności masońskiej— lożę masońską. Do tej chwili nie znalazł się żaden reflektant.

Narzeczona na raty

Cena: 40 psich kłów, 6 toporów i 50 muszli

Wśród szczepów, zamieszkujących Nową Gwineę, zachował się ciekawy zwyczaj składania rodzicom panny młodej okupu.

Młodzieniec szczepu Digul, ubiegający się o rękę dziewczyny, nie może jednak oświadczyć rodzicom jej, że pragnie ją kupić. W rozmowach z rodzicami musi on użyć całego kunsztu dyplomatycznego, by dać im do zrozumienia, że, zabierając im córkę i pozbawiając tym samym cennej siły roboczej, gotów jest uiścić w zamian pewną daninę. Rodzice oczywiście wzbraniają się przyjęcia daniny. Młodzieniec wie jednak, co to znaczy. Tym bardziej więc wysili swój spryt, użyje tym silniej przekonywujących argumentów, by skłonić rodziców do przyjęcia daniny.

Gdy już „transakcja" doszła do skutku, ustala się warunki „płatności". Przy zawarciu umowy młodzieniec, kandydat na przyszłego małżonka, płaci rodzicom panny młodej pierwszą „ratę" w postaci 40 kłów psich, druga „rata" wynosi 6 toporów kamiennych, a trzecia — 50 muszli.

Zależnie od punktualności i wysokości „rat", wzrasta stopień zażyłości między przyszłymi małżonkami. Zdarzają się w tym okresie wypadki nagłego zobojętnienia panny młodej, które mija jednak szybko po wniesieniu następnej „raty". Po wpłaceniu trzeciej, względnie dalszej ostatniej raty, narzeczona już jako żona wędruje do siedziby swego męża.

System ten ma swe dobre strony. Niepozorna w pojęciu Europejczyka „waluta", w jakiej dokonywuje się tej „transakcji", ma w prymitywnych warunkach bytu szczepu Digul poważne znaczenie. Zdobycie 40 kłów psich, czy wyciosanie w kamieniu 6 toporów, lub wyłowienie z głębi morza 50 muszli — i to nie byle jakich, ale muszli specjalnego gatunku, przedstawia duże trudności, i nieraz od chwili wniesienia pierwszej „raty" do spłacenia narzeczonej upływa kilka lat. W tym czasie obie rodziny utrzymują ze sobą jak najlepsze stosunki, rodzina pana młodego w poczuciu nieuiszczonej należności za przyszłą żonę, rodzina panny młodej zaś w obawie, by narzeczony nie odkrył w swej oblubienicy jakiegoś błędu i nie zniechęcił się przypadkiem do sfinalizowania transakcji. W tym wypadku bowiem młodzieńcowi przysługuje prawo zwrotu wpłaconych „rat", co oczywiście uszczupliłoby „majątek rodziców panny młodej.

„Niespodzianki karnawałowe"

Wesoła zabawa dla dzieci Pragi

W związku z zabawą dla dzieci Pragi w dalszym ciągu napływają cenne upominki dla dzieci. Ostatnio złożono: Chrześcijański Bazar pp. Gołaszewskich (Białołęcka 32) — sweterek, koszulki, pończochy; „Nasz Sklep" p. Felicji Blechowej (Targowa 54) — 6 par pończoch wełn.; p. Eug. Raczek (Targowa 62) — 2 par pantofli; Cukiernia p. Bandy (Targowa 32) — pączki i słodycze; p. Władysława Ring (Targowa) — bransoletki dziecinne, kapturek; Magazyn ubior. dziecięcych p. Zakolskiej (Ząbkowska 8) — garnitur dla chłopca; Cukiernia pp. Rossena i Fruby (Markowska 16) — 50 pączków; p. Szymanowicz, skł. mat. apt. (Ks. Ziemowita 16) — przybory szkolne; p. Marcelli Szponder (Ząbkowska 3) — 2 pary dziecin. pantofli; Mydlarnia (Brzeska 17) — przybory pism. i zabawki.

Dzisiaj zamieszczamy kupon 10 (ostatni), przypominając, że wzamian za 10 kuponów otrzymuje się bezpłatną kartę wstępu dla jednego dziecka. Kupony zamieniać można w Oddziale Praskim „ABC" — Targowa 59 m. 3, w niedzielę (30 bm.) i w poniedziałek (31 bm.) w godz. 10—16.

A więc Kochane Dziateczki — do miłego zobaczenia na wesołej zabawie urządzanej dla Was przez redakcję „ABC" w dniu 2 lutego b. r.

„Cieszmy się życiem"

Wobec wielkiego powodzenia Teatr Ateneum daje w najbliższą niedzielę i środę po dwa przedstawienia „Cieszmy się życiem", pierwsze o godz. 4-ej po poł., drugie o godz. 8-ej wiecz. Udział biorą: Stefan Jaracz, Stanisława Perzanowska, Anna Jaraczówna, Iren Horecka, Halina Zahorska, Elżbieta Kryńska, Helena Gruszecka, Zygmunt Chmielewski, Stanisław Danilowicz, Juliusz Łuszczewski, Józef Kempa, Leszek Pośpielowski i in.

Hallo! Tu stacja opozycji komunistycznej

BERLIN, 29. 1. Prasa niemiecka donosi, że w Sowieckiej Białorusi odbywają się gorączkowe poszukiwania tajnej radiostacji, nadającej codziennie na krótkich falach wrogie sowieckiemu reżimowi komunikaty. Poszukiwania odbywają się przy pomocy specjalnych ruchomych radiolaboratoriów GPU.

Nielegalne audycje zaczynają się od słów: „Hallo, Uwaga! Tu mówi komunistyczna opozycja!", a następnie zaczynają się ostre napady na rząd Stalina, kończące się apelem do czerwonej armii i ludności. Ponadto nielegalna radiostacja podaje szczegółowe komunikaty o działalności GPU, o masowych aresztowaniach i straceniach.

Śledztwo GPU wykazało, że tajna radiostacja stale zmienia miejsce i znajduje się prawdopodobnie w aucie.

JACEK BRZEZINA 1)

„PERŁY i KARABINY"

POWIEŚĆ

I.

DWIE DEPESZE

Oliwkowy boy skłonił się nisko przed baterią butelek, stojących na trzcinowym stoliku.

— Depesza, sir!

Jak na komendę z głębokich roking-czerów *) uniosły się dwie chwiejne postacie i wyciągnęły spocone dłonie po leżącą na tacy kopertę.

— To do ciebie, Stan — mruknął "stary" Frick, zagłębiając z powrotem w fotelu swoje pulchne i rozlewające się na wszystkie strony cielsko.

Stanley Destroy zdecydowanym ruchem wyprostował pozbawione nieco równowagi ciało, niezręcznie poprawił rękę spadające mu na czoło kosmyki włosów i odruchowo sięgnął do kołnierzyka, lecz tym razem nie znalazł tam zwykle przekrzeconego na lewo krawatu. Puścił więc wściekłe spojrzenie na leżącą pod stołem marynarkę, rozwalonego i porające się z czkawką Fricka, zgiętego w pół boy'a, jak gdyby na nich chciał zwalić winę za swoje zakłopotanie i z dosadnym przekleństwem na ustach rozdarł kopertę.

Szybko przeczytał lakoniczne słowa depeszy, zmiął ją, rzucił pod stół, po czym z powrotem zajął miejsce w fotelu, sięgając zbyt może zachłannie po butelkę whisky.

— Co nowego? — prychnął, krzywiąc się śmiesznie „stary" Frick.

Stan wzruszył ramionami. Z trzaskiem odkorkował butelkę, wziął ją czule pod pachę i niepewnym krokiem zbliżył się do okna.

— Co robisz wariacie? Moskity nas zjedzą! — skonstatował z niewzruszonym spokojem Frick, spoglądając z pijacką troską na siadającego na parapecie okna i odsłaniającego moskiterę **) towarzysza.

— Jutro rano jadę!

— Uhm! — „Stary" Frick nie zdawał się być przejętym tą nowiną. — Jak widzę, jest wspaniała okazja do dalszego picia! — zatarł z zadowoleniem pulchne dłonie. — Hallo, boy! — klasnął na oliwkowego Hindusa, zasypiającego przy trzcinowym wachlarzu: — Butelka whisky, tylko prędko!

Destroy siedział okrakiem na oknie, wpatrując się z zadumą w czeluście tropikalnej nocy. W ramionach obejmującej bungalow dżungli jękliwie szumiał wiatr, przechodząc czasem w ponure wycie będącego na tropie drapieżcy, lub



rys. Irena Łukaszewiczowa

w kwik zagryzanej ofiary; wygrywał wśród pierzastych liści palm czy eukaliptusów dziwną melodię tęsknoty i pożądania. Wokoło żył nocny świat, pławiący się w mokrym, lepkim powietrzu, pulsujący walką, żądzą krwi, miłością i strachem...

— Szkoda ci będzie Indii?

Skrzypiący głos „starego" Fricka sprowadził Stanleya z obłoków marzeń i tęsknot na doczesny padół. Zimne krople potu poczęły mu spływać po odsłoniętych piersiach i pod pachami. Wzdrygnął się. Pociągnął spory haust z butelki, zasłonił starannie okno i wrócił z powrotem do stolika.

— Żebyś wiedział, że szkoda mi ich będzie!

— Phi! Są ładniejsze kraje na świecie. A propos — dokąd jedziesz?

— W każdym razie nie na biegun i nie do Abisynii! Szef wzywa mnie do Bagdadu.

„Stary" Frick przeciągnął lubieżnie ramiona.

— Mała różnica. Biegun, to jedyne miejsce, gdzie w czasie tropikalnych upałów pragnąłbym się znajdować. Za to Arabia... — splunął w kąt pokoju. — Każą ci pewno tak, jak mnie kiedyś, sprzedawać karabiny, pamiętające królową Wiktorię wzamian za dolary Marii Teresy*). Miałem tam dosyć kłopotów z tymi Murzynami z Omanu,**) czy wahabickimi ***) dzikusami. Jeżeli już nie na biegunie, to wolę tutaj siedzieć. Afgańczycy dzicy, lecz chociaż honorowi...

Pół godziny upłynęło, nim powrócili znowu do przerwanego tematu. W międzyczasie, wbrew zapowiedzi „starego" Fricka, nie jedna, lecz dwie butelki pokazały pijącym swoje przezroczyste dna.

— Jak będzie z interesami? — spytał znowu Frick.

— Szefa niech o to głowa boli — mruknął niechętnie Destroy. Zresztą, postaram się jak najszybciej wrócić.

— Spodobało ci się tutaj! Nic dziwnego. Mnie, starego, trzyma tu już tyle lat i wyrwać się nie potrafię, a co dopiero taki młokos, jak ty! Kiedy jedziesz?

Stanley skrzywił się ironicznie.

— Już raz się o to pytałeś. Alkohol poczyna ci na mózg działać. Powtarzasz się.

„Stary" Frick łagodnie przyjął naganę.

— Może masz rację. Starość nie radość... Nie o to mi jednak chodziło. Chciałem się dowiedzieć, jak jedziesz?

— Samolotem. Mam nakazany pośpiech.

— Ojoj!!! — Frick począł kiwać z niezadowoleniem głową. — To bardzo źle! Trzy lata temu, kiedy leciałem z Kalkuty do Bombaju...

— Wiem już, wiem — przerwał mu Stanley ze śmiechem. — Historia z okularnikiem, który dostał się do samolotu.

Frick skrzywił się niechętnie.—Opowiadałem ci już o tym?

— Nie. W tym wypadku okazuje się, że masz dobrą pamięć. Historyjkę tę opowiada mi każdy spotkany w Indiach Europejczyk, twierdząc, że to on właśnie, a nie kto inny leciał tym samolotem i Kobrę swoją niezrównaną grą na fujarce poskromił...

*) roking - czer: głęboki, klubowy fotel.
**) moskitiera: siatka na łóżka lub okna, chroniące przed moskitami.

*) talary Marii Teresy, dawne, austriackie monety, kursujące do dzisiejszego dnia w zapadłych kątach Arabii i Abisynii.

) Oman — niepodległy sułtanat, położony na południowo - wschodnim wybrzeżu półwyspu Arabskiego. *) Wahabici — szczep beduińskl, zamieszkujący centralną Arabię. Najbardziej purytańscy wyznawcy Islamu, znani ze swego okrucieństwa.

(D. c. n.).

dodatek ABC niedzielny
nauka-literatura-sztuka

Maria Rutkowska

Wódz odrodzonej Rumunii — Codreanu

(Wywiad specjalny „ABC")

Bukareszt w styczniu.

Zdala od centrum miasta, od ministerialnych gmachów i willowych rezydencyj, na krańcu przedmieść robotniczych za linią kolejową, idącą do Constancy, mieszka wódz odrodzonej Rumunii, przywódca Żelaznej Gwardii, Corneliu Zelea Codreanu.

CASA VERDE

Casa Verde. Dom, do którego drogę potrafi wskazać każdy w Bukareszcie. Dom, w którym wszystko, począwszy od cegieł wykonane zostało rękami robot-



ników i studentów Garda de Fer. Ich duma, a dziś niemal świętość, bo mieszka w nim Codreanu, dla którego kult urasta do rozmiarów egzaltacji.

Szare domy biednych robotniczych ulic, które mijamy noszą jeszcze na sobie setki afiszów przedwyborczych z twarzą Codreanu. Długie płoty postemplowane są całe w znaki wyborcze Żelaznej Gwardii.

Casa Verde jaśnieje w słońcu bielą murów. Zielony dom swą nazwę zawdzięcza tylko temu, że jest siedzibą Zielonych Koszul.

W hallu, pozbawionym wszelkich ozdób, podchodzi do nas jakiś człowiek o wyglądzie robotnika.

— Camarade — mówi mu jeden z towarzyszących mi „legionarów" — proszę zameldować, że przyjechała dziennikarka polska. Capitanul wyznaczył nam tę porę.

Idziemy w górę po kamiennych schodach, bez dywanów, zwykłych prostych schodach.

— Niech pani pamięta jednak — zwraca się do mnie jeden z mych towarzyszy — że Codreanu dziś po raz pierwszy wstał po chorobie. Nie przyjmuje żadnych cudzoziemskich dziennikarzy, czekających od dawna na wywiad z nim. Pani, jako przedstawicielka ruchu, dobrze nam znanego, ma względy specjalne. Ale proszę go nie zmęczyć zanadto, dłużej niż 15 minut Codreanu nie lubi rozmawiać.

— Capitanul czeka na panią — usłyszałam w tej chwili.

Mijamy salki, w których turkocą maszyny do szycia. Pracownie, pracujące dla kooperatyw legionarskich. I wreszcie otwarte drzwi. Na tle jasnego okna ciemna sylwetka wysokiego mężczyzny. Codreanu.

CODREANU

Dziwne uczucie. Zawód dziennikarski uodpornia na wszelkie wrażenia, wyrabia pewien złośliwy krytycyzm wobec ludzi i rzeczy oglądanych, a przecież przez chwilę poczułam się zmieszana, wręcz nieprawdopodobne — onieśmielona. Być może, że udzielił mi się nastrój mych towarzyszy. Spojrzałam na nich. stali, jak struny z minami tak poważnymi, jakich nigdy dotąd u nich nie widziałam.

— Dzień dobry pani — głęboki, ciepły głos i mocny uścisk dłoni. — Cieszę się bardzo, że właśnie pani do nas przyjechała, przedstawicielka ruchu, którym interesujemy się żywo. ABC. Znam wasze pismo. Każę je sobie często tłumaczyć.

Spojrzałam mu w twarz. Piękną, śniadą twarz, zoraną głębokimi bruzdami. (tylko 38 lat, Ale zato więzienia i praca...). Spod wysokiego czoła, nad którym wichrzyły się ciemno-blond wołsy, patrzyły na mnie szare oczy. Przemiłe oczy! Wrócił mi natychmiast cały zwykły spokój. Już nic nie mogło mnie speszyć — ani przenikliwość spojrzenia, ani jego moc. Niech straszy tym swoich tysiącznych podwładnych.

GARDA DE FER A CUZYŚCI

— Czym więc mogę pani służyć? — zapytał, gdyśmy zajęli miejsca wokoło stołu.

— Kilka pytań, na które pragnę dostać odpowiedzi. A więc na początek: jaki jest stosunek Żelaznej Gwardi do Cuzystów?

— Jak pani zapewne wiadomo w początkach mej pracy politycznej pracowałem jeszcze w Jassach z prof. Cuzą. Rozdzielił nas inny stosunek do pracy, różnice psychiczne. Rozłam, który zdarza się w innych państwach. Coś podobnego zresztą było i w waszym ruchu narodowym, o ile mi wiadomo.

— A pana zdanie o poczynaniach obecnego rządu?

— Ich program antysemicki może budzić tylko ogólne uznanie. Co do mnie w tej dziedzinie gotów im jestem dać całkowite poparcie. Ale cóż, partia narodowo - chrześcijańska, która objęła rządy jest słaba. Ludzie o najlepszych intencjach, którzy jednak nie mają koniecznej do rządzenia siły, oparcia w masach, nie mają ludzi i nie są zdecydowani na twardą bezwzględną walkę. To są doskonali teoretycy, doktrynerzy. My unikamy doktrynerstwa, wytyczania szczegółowych programów, bo życie może przynieść ze sobą konieczność pewnych zmian, nie w linii zasadniczej oczywiście. Doktrynerstwo przy tym pochłania nieraz siły na pustą pracę papierową. My wolimy pracę konkretną, choćby nią miała być walka, tak, twarda, nieustępliwa walka. — Brwi nad oczami ściągają mu się w jedną linię. Patrzy ponad moją głową przed siebie z zaciętymi ustami. Wiem, że w tej walce nie cofa się nawet przed terrorem.

CELE

— Jakie są te cele, które Żelazna Gwardia stawia sobie jednak zdecydowanie?

— Odrodzenie Rumunii. Odrodzenie we wszystkich dziedzinach życia. Wychowanie nowego człowieka, prawego, uczciwego, który w życiu słuchać ma tylko nakazów z dwóch źródeł: wiary i miłości narodu. Nasza idea narodowa wiąże się ściśle z głębokim przywiązaniem do religii. Najpiękniejszy program będzie pustym frazesem, jeżeli jego realizacji podejmie się tylko jakiś rząd — garstka ludzi, których hasła nie będą głęboko odczute przez masy. Wychowanie mas, wpojenie w nich nowych pragnień i ambicji — oto nasz cel.

— A reformy społeczne?

— Odrodzenie życia gospodarczego przez spółdzielczość. Popieranie uczciwej wytwórczości prywatnej, walka z wielkim kapitałem, z wyzyskiem. Zapewnienie masom robotniczym egzystencji prawdziwie ludzkiej. Państwo pod rządami Żelaznej Gwardii nie tylko da robotnikowi dom, chleb i lepsze możliwości życia. Da mu więcej — możność samodzielnego rozporządzania swym życiem.

ŻYDZI I MASONERIA

— W kwestii żydowskiej — mówi dalej Codreanu — jest moim zdaniem tylko jedno rozwiązanie: całkowita eliminacja. Co do asymilacji lub współpracy nie można mieć żadnych złudzeń.

— Co zdaniem pana należałoby zrobić z żydami w waszym kraju?

— Usunąć. Oczywiście nie do Polski — dorzuca z uśmiechem. — Tego wam nie życzę. Wszystkie narody, które mają ich dosyć, muszą im znaleźć wspólnie jakąś wyspę. W naszej Rumunii usuniemy żydów ze wszystkich dziedzin życia: gospodarczego, kulturalnego, towarzyskiego. Zlikwidujemy przede wszystkim ich wpływ na wychowania. Naturalnie jednocześnie podejmiemy walkę z masonerią, która zresztą jest bardzo nieliczna, opiera jedynie swoją siłę na wpływach zewnętrznych.

KRÓL, DEMOKRACJA, CZY DYKTATURA?

— Jaki jest stosunek Żelaznej Gwardii do króla?

— Jesteśmy monarchistami. Państwo nasze musi być monarchią. Ale rolę króla ogranicza konstytucja. Król jest powołany do władzy w sensie najogólniejszym. Nie może być jednocześnie premierem ministrów.

— Jaki reżim jest waszym zdaniem najlepszy, demokracja, czy dyktatura?

— Demoracja rozkłada naród, jego życie państwowe. Dyktatura? — (Codreanu dotąd wypowiadał się przeciw dyktaturze). — Dyktatura, narzucanie narodowi woli jednostki wbrew jego woli to tyrania, hamowanie rozwoju życia narodowego.

— Jest pan zatem przeciwnikiem reżimu Włoch i Niemiec?

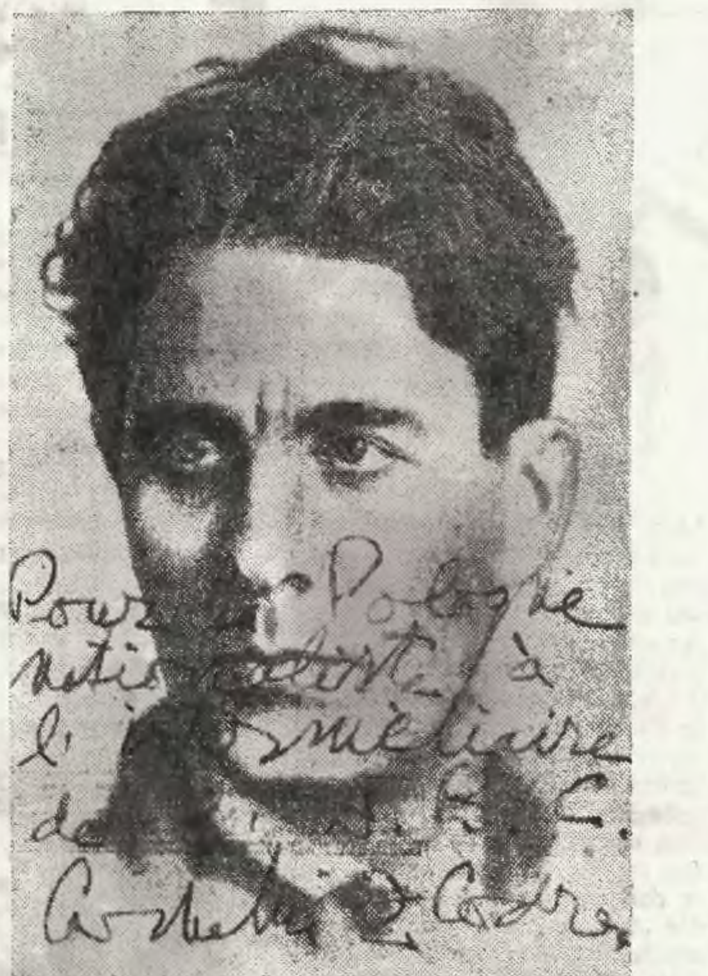
— Nie. Czyż pani uważa, że tam jest dyktatura. Jestem zwolennikiem władzy w rękach jednego ruchu, totalizmu. Ale myślę tylko o takim totalizmie, który nie jest mechanicznym rządzeniem masami wbrew ich woli, albo masami biernymi. Jeśli naród wybiera sobie i słucha jednego człowieka, sam, dobrowolnie, to nie jest dyktatura.

Zdanie to brzmi znamiennie.

RZYM — BERLIN — WARSZAWA — TOKIO

— Jakie będą wytyczne polityki zagranicznej?

— Oś Rzym, Berlin, mówiąc ściśle, bo to panią specjalnie dotyczy, poza tym Warszawa i Tokio. Współprca z państwami, rządzącymi się według idei narodowych. Naturalnie, jeśli chodzi o kraj pani, życzyćbym pragnął, aby jak najszybciej stał się narodowy, w pełni i prawdziwie. Proszę zawieźć to życzenie do Polski — mówi kładąc swój podpis na fotografii, którą mu podaję.



„Dla Polski narodowej za pośrednictwem ABC" (—) Corneliu Zelea Codreanu

Spoglądam na zegarek. Półtorej godziny, odkąd znalazłam się w tym pokoju. Ale zatrzymuje mnie sam Codreanu. Pyta mnie o Polskę. Orientuje się dużo lepiej niż Rumuni z innych ugrupowań politycznych.

Do pokoju wbiega nagle maleńka istotka. Dziewczynka z dwoma lalkami. Przybrana córeczka Codreanu.

— Nie można teraz, idź Kokuca — mówi Codreanu i przez twarz przepływa mu ciepły uśmiech. A po tym znowu ma brwi ściągnięte i stalowe oczy.

Odchodzimy. Towarzysze moi znowu stają na baczność, jakby stawali do raportu. Codreanu żegna mię uśmiechem.

— Zawsze mile widzieć będziemy panią w Rumunii. — Przyjmuję te słowa w imieniu ABC. Odchodząc, mam w oczach jego młodą zoraną bruzdami twarz.

Przed Casa Verde czeka na nas samochód Codreanu. Młodzi ludzie, wsiadają ze mną do auta, są dumni jak pawie.

W aucie wisi metalowy Michał Archanioł, patron Żelaznej Gwardii i maleńki obraz Matki Boskiej. Jadąc przez robotnicze dzielnice, raz jeszcze mogę się przekonać o popularności wodza Żelaznej Gwardii. Auto jego, które zresztą otrzymał w upominku od przyjaciół, pragnących dać mu ten jeden luksus, niezbędny w pracowitym życiu, auto Codreanu znane jest w całym mieście. Co chwila wita nas ktoś wzniesieniem ręki od serca ku górze, pozdrowieniem Żelaznej Gwardii.

Holandia oczekuje dziedzica korony



Holandia żyje w oczekiwaniu narodzin potomka następczyni tronu. Na zdjęciu ks. Juliana wraz ze swym małżonkiem, ks. Berhardem.

Anna Firley

Eli Culbertson — mistrz bridżystów
4.000.000 rocznie

Eli Culbertson, sławny Culbertson, niedościgniony ideał, bożyszcze tłumu bridżystów, samo ucieleśnienie doskonałości gry w bridża. Jednym słowem okropnie sławny człowiek.

Podobno Amerykanie noszą go na rękach, a zhisteryzowane Amerykanki mdleją ze szczęścia na sam jego widok. — Mówię podobno, bo nie jestem pewna, czy ten skądinąd sympatyczny naród, aż do tego stopnia, na tym punkcie, zwariował.

Ale, że tajemnicza sekta bridżystów jest bardzo rozpowszechniona nie tylko w Ameryce, przeto więc prawdopodobnie i nie jeden



Europejczyk przeczyta z zainteresowaniem o tym, jakie było życie „mistrza", zanim się do niego fortuna uśmiechnęła.

ANARCHISTA

A więc rok 1919. Paryż. Eli studiuje w Szkole Nauk Politycznych. Ma lat 26, wysoki i szczupły, jasny blondyn o szarych oczach, przejmującym spojrzeniu. Łączy w sobie praktyczny umysł Amerykanina po ojcu z usposobieniem zmiennym, wybuchowym, po matce Rosjance. Zapytany jakiej właściwie jest narodowości (mówił płynnie z równą łatwością 6-cioma językami), odpowiadał tajemniczo, że jest... anarchistą.

— To znaczy, że chcesz przede wszystkim zrobić majątek — śmiał się jeden z kolegów. — I tak się stanie! Będziesz wielki, o Eli, synu Eliasza — prorokował dalej z zapałem.

Widocznie licząc, że jako anarchistę, Sowiety będą uważały go za swego człowieka, Eli Culbertson wyjechał do Rosji, gdzie posiadał dobra. Tu jednak spotkał go srogi zawód, majątek został skonfiskowany, a traktowano go tak, że był szczęśliwy, gdy zdrów i cały, znalazł się z powrotem w Paryżu.

Teraz z kolei udał się do ojczyzny swego ojca. Tu powiodło mu się znacznie lepiej. Wyjechał do Nowego Yorku w roku 1931, jako skromny emigrant bez grosza przy duszy, aby w sześć lat później powrócić jako światowa sława i wielokrotny milioner.

Ta zawrotna kariera byłego „anarchisty" jest tak fantastyczna, że byłaby nieprawdopodobna, gdyby... nie była prawdą.

ZAWROTNE DOCHODY

Gdy po powrocie do Paryża w roku 1937 przyjmował Culbertson dziennikarzy, którzy tłumnie przybyli do jego wspaniałego apartamentu w hotelu Jerzego V-go, zapytany o dochody, odpowiedział: W zeznaniach swoich podaję 1.500.000 dolarów (t. zn. około 4.000.000 zł.) dochodu rocznego. Z jakich źródeł go osiągam, podam panom szczegółowo: Prelekcje i kursy nauki bridża dla profesorów 200.000. Prace wydane o bridżu 100.000 dol.; kino 100.000 dol.; za pozwolenie nazywania swoim nazwiskiem różnych przedmiotów handlu (karty, ołówki) 100.000 dol.; dochody mojej żony Józefiny przed naszym rozejściem się 65.000 dol.; artykuły do dzienników 30.000 dol.; mój klub bridżowy, porady techniczne, radio, tygodniki 75.000 dol.

KARIERA

A teraz wartoby się dowiedzieć w jaki sposób emigrant z 1931 r. zdobył w tak krótkim czasie, te królewskie dochody.

Otóż przez pierwsze dwa lata życie w Nowym Yorku nie było tak łatwe dla Culbertsona i przyniosło mu dużo rozczarowań.

Uśmiech losu przyszedł dopiero w postaci przyjaciela, który mu zaproponował spędzenie wieczoru w pewnym znanym klubie bridżowym. Culbertson, który świetnie grał w bridża, często marzył o przestąpieniu progów takiego bardzo ekskluzywnego klubu. To też tego wieczoru postanowił olśnić partnerów specjalnie oryginalnymi posunięciami.

Udało mu się to znakomicie.

Lecz gdy partnerzy winszowali mu z powodu jego nadzwyczajnej gry, Culbertson, który często miewał napady złego humoru, wstając od stolika, odpowiedział dość niegrzecznie: „Amerykanie w ogóle nie umieją grać w bridża. Tylko Europejczyk ma dostatecznie giętki umysł, aby opanować tę trudną grę".

Te jego słowa zaczęto powtarzać między bridżystami. [illegible] w tym czasie Culbertson wydał swoją, dziś tak sławną, książkę o bridżu „System Culbertsona", nazwisko jego stawało się coraz to bardziej znane w świecie bridżowym.

Lecz sława nie wystarczyła Culbertsonowi, potrzebował pieniędzy. Wyszkolił też kilka tysięcy profesorów bridża, uczących jego metodą, od których pobierał tylko po 15 dol. za egzamin, 10 dol. rocznie za ćwiczenie i 25 dol. za asystowanie (obowiązkowe) na corocznym kongresie bridżowym.

Jedne dochody stwarzały nowe. Dziś posiada Culbertson specjalny tygodnik, poświęcony publikowaniu coraz to nowych wariantów „Metody Culbertsona".

KSIĄŻE PARADOKSU

Culbertson lubuje się w paradoksach. Oto co mówi czasem o sobie: Ja jestem Najwyższą Inteligencją w całej naszej historii. Czego trzeba, aby wszystko zrozumieć? Być trochę wariatem. Tak jest zresztą z najlepszymi bridżystami. A ponieważ ja jestem najlepszym bridżystą świata, muszę więc być większym wariatem, niż wszyscy inni.

Te i tym podobne jego powiedzenia, są bardzo powtarzane w Ameryce i przyczyniły się niemało do utrwalenia jego sławy. Amerykanie są nimi zachwyceni i dowiaduję się z zainteresowaniem, czy wielki Culbertson nie powiedział czegoś nowego.

A oto inne, które również znalazły wielkie uznanie: Jeśli małżeństwo nie kłóci się przy bridżu, znak to niechybny, że wkrótce rozejdzie się. Bridż jest tą klapą bezpieczeństwa, którą wszystkie złe humory mogą znaleźć ujście. Kłóćcie się więc przy zielonym stoliku, a będziecie szczęśliwi w małżeństwie.

Czego potrzeba, aby człowiek osiągnął powodzenie? Nieprzyjaciół. Tych można mieć, ilu się chce. Lecz trzeba mieć i przyjaciół. Co do mnie, mogę każdego uczynić swoim przyjacielem kilku pociągnięciami pióra. Wystarczy, że mu zadedykuję moją książkę, pisząc: Panu X., jednemu z najlepszych graczy w bridża na świecie.

CZY POLITYKA?

Podobno ambicje „mistrza" jeszcze nie zostały całkowicie zaspokojone. Podobno myśli on o... polityce. I chce w tym kierunku wyzyskać swą popularność. Poczekajmy trochę, a może po planach Yunga, Davesa zostaniemy uszczęśliwieni nowym... Culbertsona.

Najdziwniejsza kobieta świata
„Wieczne dziewczę" zaniosło swą tajemnicę do grobu

W małym miasteczku Uralsk, na północy Rosji w osiemdziesiątych latach ubiegłego roku urodziła się u małżonków Czerniowiczowych zdrowa i piękna córeczka, której dano imię Hanna. Dziewczyna rozwijała się zupełnie normalnie i mając lat 19 wyszła za mąż, ale wkrótce rozeszła się z mężem i ponownie zamieszkała z rodzicami. Młoda rozwódka jeździła z rodzicami na bale, a jej piękność i dowcip podbiły serca wielu chłopców.

WIECZNIE MŁODA

Minęło 10 lat. Koleżanki Hanny zwróciły uwagę na to, że ani jej twarz, ani figura nie uległy żadnej zmianie, — ani jedna zmarszczka nie psuła jej twarzyczki. Mimo 30-tu lat Hanna nadal wyglądała na 18-to letnią dziewczynę. Zresztą zdarza się dość często, że kobieta 30-to letnia wygląda o 10 lat młodziej.

Minęło jeszcze 8 lat. Podczas wizyty u dalekich krewnych w okolicy Hanna poznała młodego i pięknego chłopca, który zachwycony jej urodą prosił ją o rękę. Przy tym spytał ją dyskretnie, czy ma już 18 lat, gdyż w przeciwnym wypadku należałoby starać się u odpowiednich czynników o pozwolenie na zawarcie małżeństwa.

Hanna, która miała już blisko 40 lat, podobnie jak uczyniłaby na jej miejscu każda inna kobieta, ukryła przed narzeczonym swój wiek, jednak zaniepokojona swą długotrwałą urodą zwróciła się do lekarza, który ogromnie zdziwiony tym fenomenem skierował niezwykłą kobietę do Moskwy.

SENSACJE W ŚWIECIE LEKARSKIM

Legenda o wiecznie młodej kobiecie z Moskwy dotarła do Wiednia, Paryża i Berlina. W tym czasie w Wiedniu odbywały się badania nad wpływem specjalnych gruczołów na rozwój i zniszczenie ludzkiego organizmu. Badacze doszli do wniosku, że widocznie Czernowiczówna posiada nadprodukcję tych gruczołów i zażądali, by „chora" przyjechała do Wiednia, celem poddania jej szczegółowej obserwacji. Hanna nie miała odwagi wybrać się w tak daleką podróż, jednak po długim wahaniu zgodziła się na poddanie się badaniom w Moskwie, skąd po dłuobserwacji została z kolei przesłana do Bukaresztu. Niemało kłopotów nastręczyło wyrabianie paszportu zagranicznego: władze bolszewickie, jak wiadomo, niechętnie wydają zezwolenia na wyjazd, a ponadto istniała zbyt rzucająca się w oczy różnica między datą urodzenia w paszporcie, a wyglądem niezwykłej kobiety.

Znany francuski portrecista Piotr La Fosset udał się do Bukaresztu i prosił Hannę o to, by zechciała pozować do słynnego obrazu „Życie zaczyna się po czterdziestce". — Zarówno obraz jak i jego tytuł stały się głośne na całym świecie.

W tym czasie Hanna przekroczyła już pięćdziesiątkę. Jej nowy mąż umarł i wiecznie młoda kobieta wyszła z kolei już po raz trzeci za dwudziestodwuletniego młodzieńca. Mówiąc nawiasem, sama Hanna wyglądała znacznie młodziej od męża, mimo, że mogła być jego matką. Wiele czasu poświęcała sportowi — między innymi uzyskała pierwszą nagrodę w zawodach pływackich na rzece Ural, dopływając pierwsza w chłodny, jesienny dzień do mety.

Nie doczekała jednak wyniku dyskusji lekarzy, z których część dopatrywała się przyczyn wiecznej młodości Hanny w działaniu specjalnych gruczołów, a inni we wpływach radio-aktywnego czynnika w jej organiźmie. Zmarła bowiem nagle na zapalenie płuc

PIĘKNA NAWET PO ŚMIERCI

Moskiewski Uniwersytet proponował młodemu wdowcowi znaczną sumę za ciało nieboszczki. Ten nie chciał się jednak na to zgodzić — zaprotestowała również ludność miasta Uralsk, dumna ze swej pięknej rodaczki. Hannie urządzono wspaniały pogrzeb, zasypując ją dosłownie kwiatami.

Minął miesiąc i świat zaczął zapominać o wiecznie młodej Hannie Czernowiczównie. Nie zapomnieli jednak o niej naukowcy — ciało jej, mimo wszystko, poddano ekshumacji i wówczas stwierdzono z osłupieniem, że nie uległo ono rozkładowi.

Ani śmierć, ani ziemia nie mogły zniszczyć jej piękności, która pozostała dla wszystkich taką samą zagadką, jaką była za życia tej niezwykłej kobiety.

Jerzy Stokowski

Egga van Haardt
Na marginesie twórczości poznańskiej artystki

Zagadnienie kultury wnętrza mieszkalnego jest dzisiaj dyskutowane, opracowywane przez tych wszystkich, którzy rzeczywiście pragną podnieść poziom naszego życia.

Bo oczywiście praca artystyczna tylko dla wystaw, chociażby połączona z tym przypuszczeniem, że obrazy pokazywane w którymś z Salonów znajdą się po wielu przypadkowych perypetiach w pokoju jadalnym lub sypialnym — doczepione do nieprzygotowanej na to architektury — jest praktycznie sztuką dla sztuki.

W dzisiejszych warunkach malarstwo, czy rzeźba nie mogą być



z architekturą należycie sharmonizowane, ani związane tak, aby mogły przetrwać z nią setki lat i uniknąć poprostu usunięcia, lub zniszczenia. Ponieważ mało orientujący się w dziedzinie sztuki każdy nowy właściciel mieszkania może mieć fantazję nabycia czegoś bardziej nowoczesnego.

Jestem mocno przekonany, że dzisiejszy przeciętny obywatel, mając do wyboru Leonarda da Vinci, lub Wojciecha Kossaka, wybrałby Kossaka z niewątpliwą szkodą dla siebie i otoczenia.

Co prawda teraz mamy do rozporządzenia niewielu artystów o poziomie wyższym niż Kossak. Bo przeważnie jest jeszcze o wiele słabiej. Ale z drugiej strony system malowania na wystawy doprowadził do tego, że artyści lekceważą zagadnienia techniczne i pracują ze znacznie mniejszym natężeniem, niż ich koledzy wieków XIII, XIV, czy XV. Boć obraz jest prezentowany tylko przez miesiąc, a potem wisi w pracowni, lub maluje się na tym samym płótnie coś nowego. Jednym słowem istnieją jaknajlepsze warunki na to, żeby malarz poszedł po linii najmniejszego oporu.

Dopiero powiązanie malarstwa i rzeźby z architekturą postawi malarzy wobec ogromnej odpowiedzialności i nada pracom odpowiednio silne natężenie wewnętrzne.

Właściwa wielka sztuka polska może zacząć się dopiero wtedy, gdy artyści zaczną inaczej ustosunkowywać się do swoich zadań i kiedy swoją działalność przeniosą w poszczególne dziedziny życia.

To możnaby między innymi osiągnąć przez zastąpienie marmurowych polerowanych plafonów w tak licznie budujących się gmachach publicznych — plafonem malowanym, lub glazurowanych kafelków, używanych do okładania ścian — freskiem.

Oczywiście zagadnienia nie rozwiążą żadne czysto techniczne i formalne posunięcia w postaci pewnego procentu w kosztorysie budynku na plastykę. Najważniejszą będzie tu wewnętrzna przemiana, która musi dokonać się w samych artystach.

* * *

Jest bardzo interesujące, jeżeli po zbiorowej wystawie, która jest o tyle generalną spowiedzią artysty o ile zaprezentowaniem się z możliwie najlepszej strony, zajrzy się do pracowni, a więc za kulisy tego, co w oficjalnej formie i innych warunkach pokazano.

Oczywiście, że zaglądanie do pracowni ma wartość tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z artystą, którego obserwujemy w czasie rozwoju i którego rozwój idzie po jakiejś ciekawej, a pouczającej linii.

W roku ubiegłym Egga van Haardt wystawiła swoje wycinanki w Salonie Garlińskiego. Dziwna była wówczas reakcja zarówno krytyki, jak i publiczności.

Ani recenzenci, ani ci, którzy wystawę oglądali, nie wydawali kategorycznych sądów, ponieważ sam sposób wypowiedzenia się był całkowicie nowy i wymagał pewnego zaaklimatyzowania.

Aklimatyzacja była bardzo potrzebna, abyśmy na pracę Eggi van Haardt zaczęli patrzeć nie jak na dziwactwo, którego nie rozumiemy, ale mogli spokojnie dopatrzeć się w nich wartości plastycznych.

Właściwie najdziwniejsze było że ten typ twórczości zrodził się i ukształtował na terenie Poznania, który najmniej bodaj ma warunków na to, aby tolerował, że ktoś dąży zupełnie nowymi torami.

Wycinanki Eggi van Haardt były i są w pewnym stopniu zamkniętymi kompozycjami samymi w sobie. Ale ich walor dekoracyjny jest rzeczywiście tak duży, że już w roku ubiegłym, w czasie wystawy, jasnym było, że artystka zacznie swoje plamy powiększać i że niewątpliwie przeniesie je na ścianę.

Przeniesienie kompozycji na mur i nadanie im rumieńców realnego życia było związane z pewną korektą, bo dekoracja wnętrza musi w zupełnie określony sposób to wnętrze urozmaicać i organizować. Przede wszystkim pod tym kątem, aby nie zagubił się w nim element bądź co bądź najważniejszy, a mianowicie — człowiek.

Sam pomysł rozwiązania ściany czarno - białym kontrastem i to właśnie takim, jaki stosuje Egga van Haardt jest nowy i z pewnością da dobre wyniki. W tej chwili wymaga jeszcze przepracowania przede wszystkiem w dziedzinie rozłożenia i natężenia walorów.

Przez rok ostatni Egga van Haardt przeszła bardzo dużą drogę. Może stało się to dzięki wprowadzeniu do jej wycinanek czynnika czysto intelektualnego, a może odegrało tu dużą rolę spojrzenie na swoje dotychczasowe obrazki jako na coś co ma być dekoracją. W każdym razie dzisiaj trzeba stwierdzić, że Egga van Haardt przebyła już początkowy okres swojej twórczości, gdzie na dużą rolę odgrywającej konstrukcji błąkał się niezawsze z nią związany ornament i że dzisiaj wchodzi w okres harmonizacji między kompozycją obrazu, konstrukcją elementów i ich zornamentyzowaniem.

Ewolucja jest zupełnie normalna i zdrowa. Niespodzianką może być tu tylko fakt, że następuje ona zbyt szybko. Trudno jeat jednak przewidzieć jak ten drugi etap twórczości poznańskiej artystki będzie wyglądał, w czasie swojego najbardziej dojrzałego rozwoju, bo obecnie jest zaledwie zapoczątkowany.

Zagadnienie artystyczne i ideowe, które rzuciła Egga van Haardt wymaga gruntownego przepracowania i przedyskutowania.

Być może, że w bardziej odpowiednim środowisku graficzka potrafiłaby zapłodnić szereg nowych talentów. To umożliwiłoby bardziej wszechstronne i gruntowne przepracowanie tego wszystkiego, do czego własną pracą doszła.

* * *

Widziałem w Poznaniu szereg jej nowych wycinanek, poza tymi które oglądałem w Warszawie. Może najbardziej do mnie przemówiła kompozycja na temat „Trzy Krzyże", mająca wyjątkowo dobrze zestawione plamy czarne i białe i będąca pomimo ogromnej dekoracyjności kompozycją naprawdę scentralizowaną.

Te „Trzy Krzyże" otwierają właściwie nowy okres Eggi van Haardt, bo są całkowicie pozbawione tych elementów, które na rzecz błyskotliwości dekoracyjnej w poprzednich pracach, likwidowały w wielu wypadkach cały generalny wysiłek kompozycyjny.

W każdym razie dzisiaj trzeba stwierdzić, że Egga van Haardt jest artystką o ogromnych możliwościach i dużej, wytężonej pracy, co odbija się na atmosferze pracowni, a co zatym idzie i prac samych.



Na Wydziale Architektury U. W. odbył się konkurs na tegoroczny plakat Balu Młodej Architektury. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Stanisław Glewiński.

WESOŁE ABC

ZAGALOPOWAŁA SIĘ



— Jeśli nie jesteś tchórzem, wyjdź do mnie.

OSIOŁ ZNALAZŁ SIĘ

Gdy w czasie wojny europejskiej Lloyd George udał się do Amerki, by tam jednać dla Anglii sympatie wśród obywateli Stanów Zjednoczonych, między którymi było wielu germanofilów, zdarzyło się, iż pewnego razu przemawiał do audytorium, w przeważnej większości składającego się ze zwolenników orientacji niemieckiej.

Przemówienie jego przerywano mu wielokrotnie, gdy zaś skończył, na estradę wystąpił jeden z mówców i przemówił:

— Dżentelmeni, kogo właściwie nam przysłali. Czyż może nam coś mądrego powiedzieć człowiek, którego ojca znałem osobiście. Był to drobny handlarz, wędrujący od wsi do wsi, poganiający swego osła, zaprzężonego do czerwonego wózka.

Audytorium wybuchnęło śmiechem, a wówczas na trybunę wstąpił Lloyd George i, uradowany, zabrał głos.

— Dżentelmeni, ten człowiek mówi prawdę. Doskonale pamiętam i osła i czerwony wózek. Wózek ten zachowuję na pamiątkę do dzisiejszego dnia, ale osioł zginął. Do dzisiejszego dnia nie wiedziałem, gdzie podział się. Teraz wiem. Tylko co wam się zaprezentował.

Wybuch śmiechu towarzyszył tym słowom, a skompromitomitowany antagonista cofnął się między publiczność.

CHODŹ NO STARY!

Pewnego dnia autor „Wojny i pokoju" stał na dworcu w Tule. Gdy nadszedł pociąg pośpieszny, jakiś jegomość wyskoczył z wagonu i pobiegł do bufetu. Po paru minutach z okna wagonu wychyliła się kobieta i zaczęła głośno wołać go po imieniu. Gdy nie nadchodził, owa dama zwróciła się do Tołstoja, ubranego swoim zwyczajem w chłopską rubaszkę:

— Hej, stary, biegnij do bufetu i sprowadź mego męża. Dostaniesz napiwek. Prędzej, bo pociąg odejdzie!

Tołstoj spełnił życzenie damy, przyprowadził jej małżonka i dostał... 5 kopiejek napiwku.

W tym czasie ktoś z podróżnych poznał wielkiego pisarza i owej damie zwrócił uwagę na nietakt. Wnet wypadła z wagonu i, podbiegłszy do Tołstoja, przepraszała, błagając o zwrot fatalnych 5 kopiejek.

— Dlaczego mam je zwracać? — spokojnie zapytał Tołstoj. — Czyż nie zarobiłem je rzetelnie?

ROZTARGNIONY



Boże!... Przecież ja nie umiem pływać.

Yes

Mój pierwszy bal

Nigdy na bale nie chodziłem. Bo i właściwie po co chodzić, jeżeli człowiek ani tańczyć nie umie, ani wódki nie pije, ani w ogóle nic. Może bym i umarł w tej balowej wstrzemięźliwości, gdyby nie drobny przypadek.

Bo i naprawdę drobny przypadek. 156 centimetrów wzrostu, 52 kg. wagi, włosy blond, oczy niebieskie, znaków szczególnych ... zęby utrzymane należycie. I w ogóle niczego. Przypadek ten namawiał mnie bardzo długo, bo aż prawie 45 minut:



— Że też z pana taki już stary kawaler. Wstyd, żeby podczas karnawału nie pójść gdziekolwiek potańczyć! Kiedy pan będzie tańczył, jak dostanie pan podagry i w kolanach będzie strzykało? Trzeba korzystać z życia, póki się jest młodym.

Mężczyźni na ogół nie są wrażliwi na komplementy. Ale kiedy usłyszałem, że jeszcze jestem młody, i że powinienem korzystać z życia —to mnie wzięło i powiedziałem: „Wszystko jedno, niech świat się zawali i chociażbym miał się zapożyczyć do końca życia — na bal idę!".

No, i poszedłem.

Od samego początku miałem pecha. Jeszcze przed samym balem muszka, która powinna być śnieżno biała i zawiązana w artystyczną pętlę, zaczęła robić jakieś kawały i w żaden sposób nie chciała przybrać takiej formy, jaka przewidziana jest w przepisach eleganckiego stroju balowego. Mordowałem się przeszło pół godziny, w wyniku czego muszka nadawała się, ale już do smokinga. Zmieniła bowiem swą śnieżną barwę, na hebanową czerń. Pomijając takie drobiazgi ,jak zniszczenie trzech kołnierzyków, zgubienie czterech spinek i urwanie trzech guzików do szelek, z dwugodzinnym opóźnieniem, trochę podenerwowany początkowymi niepowodzeniami, byłem pod bramą złotowłosego „przypadku". „Przypadek" był nie mniej ode mnie punktualny, gdyż okazało się, że krawcowa się troszeczkę spóźniła i coś tam na dokładkę trzeba było przeszywać, czy przyszywać, tak, że po krótkim, półtoragodzinnym oczekiwaniu wystartowaliśmy.

A bal, jak to bal. Zeszło się dużo ludzi płci obojga. Panowie ubrani na czarno z białymi gorsami, panie ubrane na kolorowo z nagimi plecami. Pod jedną ścianą olbrzymiego wyfroterowanego ringu usadowiło się kilkunastu dżentelmenów, którzy dmuchali w różne trąbki, jeden z nich grał na skrzypcach, jeden na bębnie, a jeszcze jeden drzemał na fortepianie. Dżentelmeni ci byli najważniejszą atrakcją całej tej imprezy, gdyż wszyscy stosowali się do nich, tańcząc tylko wtedy, kiedy oni grali.

Przyznam się, że miałem początkowo tremę. Czułem się jakoś nieswojo. Bo to zawsze, jak się przyjdzie do takiego dużego towarzystwa, gdzie człowiek nikogo nie zna i nie wie, co ze sobą zrobić, to nic dziwnego, że się czuje niepewnie. Nawet kilka kieliszków „czystej" niewiele pomogło, bo mój „przypadek" coraz bardziej denerwował się, że nie chcę tańczyć.

— No, bo po co pan właściwie tutaj przyszedł, jeżeli pan nie chce tańczyć? Jak się jest takim starym kawalerem, to się powinno siedzieć w domu, a nie na bale chodzić!

Zdolności do tańca nie mam, ale ambicję mam. „Przypadek", chociaż byłby najładniejszy, to wcale nie ma prawa nazywać mnie starym kawalerem. A zresztą cóż to, czy tańczenie to taka wielka sztuka?

Po prostu uważa się, jak orkiestra zaczyna grać, wtedy trzeba pędzić do pierwszej z brzega możliwie wyglądającej pani, kiwnąć głową, a wtedy ona uśmiechając się wstaje ze swego miejsca i bez żadnego zażenowania, bez najmniejszego oporu rzuca się w objęcia. Schwytaną w ten sposób panią wyprowadza się na środek wyfroterowanego ringu i tam zaczyna się z nią chodzić naokoło sali. Spacer jest urozmaicony o tyle, że można raz chodzić powoli, raz prędko, stąpać i po posadzce i po pantoflach partnerki, a nawet widziałem takich wesołych panów, którzy podskakiwali tupiąc i klękali. Ale to już jest wyższa szkoła tańca, która nie dla każdego w pierwszej chwili może być dostępna.

To też postanowiłem, że nie będę gorszy od innych i ja zatańczę, i ja pokażę „przypadkowi", że tańczyć umiem. I kiedy wodzirej huknął na całą salę: „Panowie proszą panie do walczyka!" — wdzięcznie skłoniłem się mojej partnerce i objąwszy ją w pół, wyprowadziłem na środek ringu.

Z początku było nawet nieźle, tłok był okropny, to też właściwie nic nie potrzeba było robić, bo człowiek czuł się jak przy wychodzeniu z kina. Pchano mnie ze wszystkich stron, poszturchiwano mnie łokciami, deptano po piętach i ja też odwzajemniałem się w podobny sposób, pozwalając się unosić fali tłumu. I może by tak dobrze zakończyła się cała ta smutna historia, gdyby nie wodzirej, który od tej pory stał się moim osobistym wrogiem.

Niecny ten człowiek uknuł szatański plan, skierowany na pewno tylko przeciwko mnie. Krzyknąwszy najpierw: „Para za parą", a potem zarządziwszy: „Panowie w prawo, panie w lewo!" — zaczął wypuszczać na środek ringu po jednej parce, aby ta popisała się tańcem.

Zimny pot oblał moje myślące czoło. Czułem, jak kołnierzyk robi się miękki, jak spinka, którą tak pieczołowicie układałem w gorsie, wżera się coraz głębiej w piersi, aż do serca, jak moja elastyczne szelki robią się coraz dłuższe i spodnie nieomal tracą kontakt z kamizelką, jak ja sam robię się taki mały, maleńki, który chce się ukryć w czubku za ciasnego lakierka. Na ucieczkę było już za późno. Z przeciwległego boku sali patrzyły na mnie tkliwie niebieskie oczy złotowłosego przypadku, a naokoło sali stał zwarty tłum, bezmyślny, żądny sensacji, żądny okazji wyśmiania tak poważnego i tak statecznego jak ja człowieka. Czułem, że ten człówiek bez serca — wodzirej, rzucić chce mnie na pastwę zjadliwych uśmiechów tego zawartego tłumu, że chce uczynić ze mnie widowisko. Ze mnie, którego inni ludzie szanują, u którego zasięgają poważnych rad życiowych, i który dał się namówić na bal.

Odstęp między tańczącą parą — a mną zmniejszał się coraz bardziej, aż wreszcie ja sam stałem na czele długiego węża czarnych fraków. Za chwilę padł bezwzględny rozkaz mojego prześladowcy:

— Proszę, następna para, walczyk.

Wiem, co znaczy następna, wiem nawet co to znaczy para, ale nigdy nie wiedziałem co to jest walczyk. Jako człowiek odważny, rzuciłem się jednak bohatersko do mojej partnerki, schwyciłem ją w pół, może i schwyciłbym ją wówczas za włosy, i z dzikim okrzykiem, tupiąc, warcząc i klękając, zacząłem okręcać ją w okół siebie wzdłuż długich szpalerów chciwej widowiska gawiedzi. Nie słyszałem nic, nie słyszałem muzyki, nie słyszałem jęków rozpaczy mojej parnerki, nie słyszałem nawet, jak okrutnym śmiechem ryczał ucieszony widowiskiem tłum. Nie wiem, nawet, jak się ta historia skończyła.



Na drugi dzień, przeczytałem w gazetach, że moją partnerkę odwiozło z balu pogotowie, a że mnie podobno wyproszono, zwracając mi koszta biletu.

Że partnerkę odwieziono pogotowiem, to może prawda, ale że mi zwrócono za bilet, to nieprawda.

W ogóle oszukałem się na tym moim pierwszym balu.

NOWA ATRAKCJA PRZYBYŁA WARSZAWIE



Przewodnik do zwiedzających stolicę: — Oto jest stolik, przy którym został odznaczony pewien poeta.

BOI SIĘ



— Tylko nie wracaj późno, wiesz przecież jak boję się złodziei.

TU MOŻNA OGLĄDAĆ WIDELEC...

Po zamachu na życie króla Jerzego III angielskiego, którego dokonała w 1791 r. niejaka Małgorzata Nichelson, przy pomocy zwykłego stołowego noża, właściciel gospody, znajdującej się w pobliżu miejsca zamachu, wywiesił na drzwiach lokalu swego następujący napis:

„Tu można oglądać widelec, należący do noża, przy pomocy którego Małgorzata Nichelson chciała zamordować króla".

BEZ CEREMONII

Znany wodewilista francuski okresu Restauracji, wice-hrabia Aleksander de Ségur, miał starszego brata, wysokiego dygnitarza, Wielkiego Mistrza Ceremonii. Otóż pewnego razu Aleksander de Ségur otrzymał list, adresowany na jego imię, ale z dopiskiem „Wielki Mistrz Ceremonii". W liście tym jakiś biedak prosił dostojnego dygnitarza o miejsce. Aleksander de Ségur przesłał list bratu, a autorowi listu odpisał:

„Szanowny panie! Prosi mnie pan o miejsce. Posyłam panu dwa — na moją sztukę, którą dziś wystawiają, w Operze Komicznej. Z najgłębszym poważaniem, Ségur, bez ceremonii".

ORDERY

Goering miał kiedyś przemawiać na wielkim zebraniu. Oczywiście zamierzał wystąpić w pełnej gali, ze wszystkimi swymi orderami. Tymczasem ordery gdzieś się zawieruszyły i nie można ich było znaleźć.

Goering postawił na nogi całą służbę pałacową, polecając za wszelką cenę znaleźć ordery, bez których przecie nie może zjawić się na mównicy.

Jakoż jeden ze służących wpada rozradowany i woła:

— Znalazłem ordery!

— A gdzie były? — pyta Goering.

— Wisiały jeszcze na koszuli nocnej Waszej Ekscelencji.

AUTOGRAFY

Po koncercie Kiepury, otoczył go tłum wielbicieli, domagających się autografów. Jak zazwyczaj wśród melomanów przeważali żydzi. Sławny tenor rozdawał autografy na lewo i na prawo. Ktoś poprosił o autograf również impresaria, rychło za tym przykładem poszli i inni wielbiciele Kiepury. Impresario rozdał prawie tyleż autografów, co Kiepura.

Następnego dnia na koncercie Kiepury sala ponownie była wypełniona po brzegi, lecz, o dziwo, efekt kasowy był nadspodziewanie mały. Impresario był zdumiony.

— Cóż to się stało?

— Nic w tym dziwnego — odpowiedział kasjer. — Zbyt dużo rozdał pan kart wolnego wstępu.

— Ja? przecież wcale nie rozdawałem kart wstępu.

— A to? — i kasjer pokazał jedną z wielu kartek... z autografami Kiepury i impresaria, na których sprytni wielbiciele podopisywali nad podpisami:

„Wolne wejście dla 2 osób".

Z całego świata

Z żałobnej karty



Dnia 23 b. m. zmarł naczelny publicysta „Kuriera Warszawskiego" dr. Bolesław Koskowski, b. senator i b. prezes Zw. Dziennikarzy R. P.

W stoczni gdyńskiej



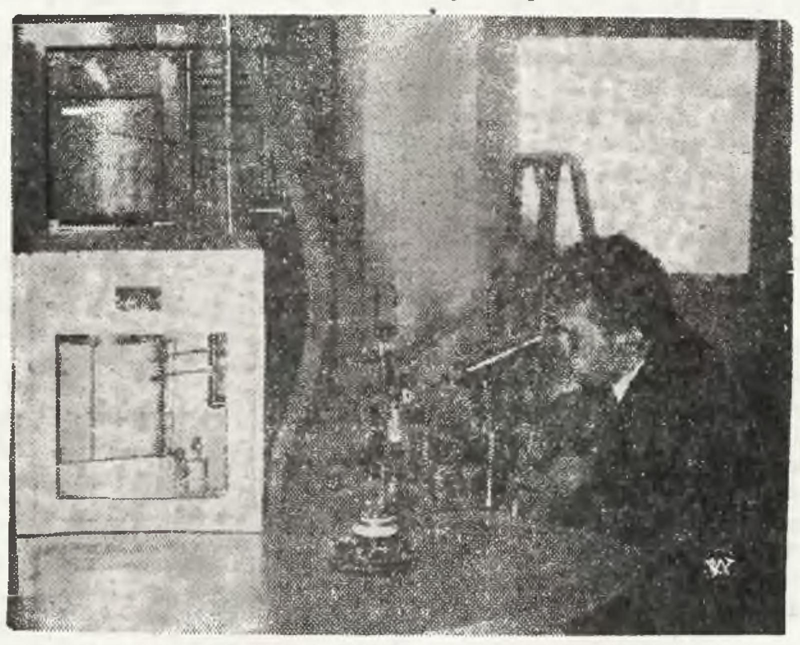
Remont S/S „Łódź" w stoczni gdyńskiej.

Nowy rektor uniw. J. K.

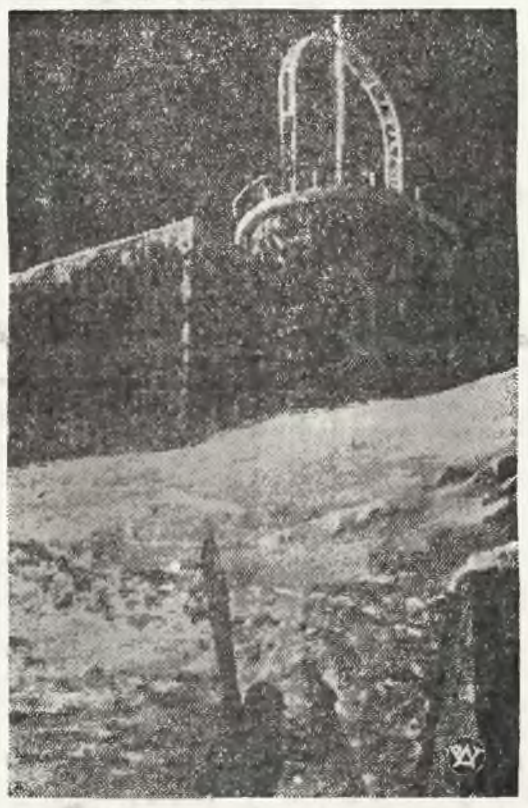


Prof. dr. Edmund Bulandy, został obrany rektorem Uniwersytetu J. K. we Lwowie.

Obserwatorium na Kasprowym Wierchu



Obserwator nowootwartego Obserwatorium Meteorologicznego na Kasprowym Wierchu bada notowania barografu i wiatromierza. Poniżej gmach Obserwatorium.



Po przesileniu rządowym we Francji



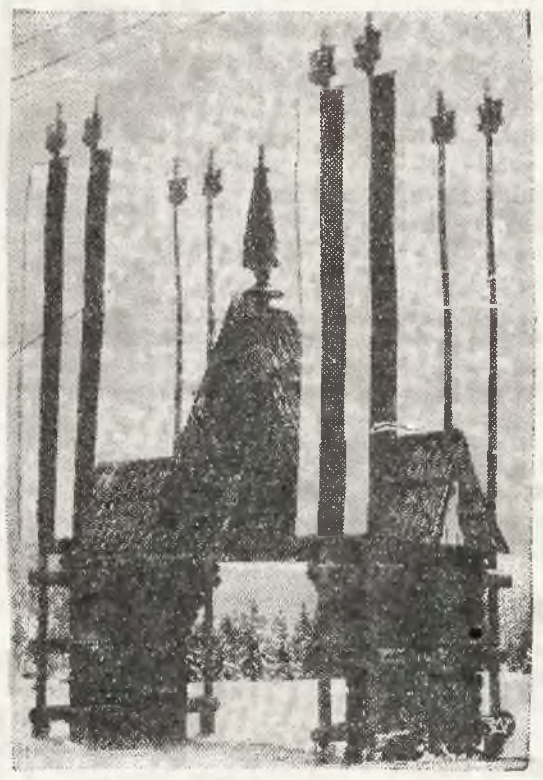
Premier Chautemps, opuszcza Pałac Elizejski w otoczeniu dziennikarzy.

De Valera w Londynie



Premier i twórca nowej Irlandii (Eire) de Valera (pierwszy na prawo), bawił wraz z delegacją Wolnego Państwa w Londynie.

Z ośrodka Światowego Związku Polaków Zagranicą



Polskie tańce ludowe zagranicą



W Budapeszcie grupa młodzieży polskiej odtańczyła szereg tańców ludowych, zdobywając huczne brawa.

Kra na Wiśle



Wskutek dłuższej odwilży lody na Wiśle ruszyły.



Na Graniku pod Zakopanem powstał nowoczesny ośrodek wypoczynkowo - wychowawczy, przeznaczony dla Polaków z zagranicy. Powyżej stylowa brama, prowadząca do ośrodka.

Basen pływacki w Państwowej Szkole Morskiej



W Gdyni w gmachu Państwowej Szkoły Morskiej wybudowano kryty basen pływacki.

Pierwszy krok na nartach



Niegroźna katastrofa.

Głos olbrzyma nad Bałtykiem



Zdjęcie nasze przedstawia nowowybudowany gmach studia w Hörby w dniu poświęcenia. Dzięki nowoczesnej konstrukcji i wielkiej mocy, zajmie on jedno z pierwszych miejsc w szeregu olbrzymich radiostacyj.

Kto właściwie rządzi?

Dość harców w pojedynkę

„Głos Narodu" pisze:

P. sen. Kleszczyński byłby zyskał powszechne uznanie, gdyby był pod adresem swych kolegów i p. p. ministów powiedział:

— Panowie! Dość harców w pojedynkę! — Niech O. Z. N., który ma ambicję prowadzenia państwa, zdobędzie się na stworzenie własnego jednolitego i konsekwentnego rządu, albo niech cały, jak jest w parlamencie, przejdzie do opozycji, a rządy zostawi innym, np. „Naprawie".

To byłby wniosek właściwy i rozsądny. — I ktoś z nim powinien wystąpić.
Chcemy bowiem wiedzieć dobrze, kto to popiera p. ministra Poniatowskiego, a kto p. min. Grabowskiego lub. p. gen. Składkowskiego. O. Z. N., czy nie O. Z. N.- „Naprawa", czy „demokraci?" Konserwatyści, czy grupa p. Sławka?

Chcemy, żeby zamiast dzisiejszej nieodpowiedzialnej czasami gadaniny i gmatwaniny zapanowało poczucie odpowiedzialności; chcemy, by było jasnym, kto właściwie rządzi i kto za rządy w Polsce chce ponosić odpowiedzialność?
Za harce płaci Polska.

Przemówienie gen. Żeligowskiego

„Czas" donosi:

Na plenum Sejmu oczekiwana jest mowa gen. Żeligowskiego, na temat konfliktu, jaki wynikł na terenie Komisji Wojskowej.

KRONIKA FRONTU PRACY

ZA GRANICĄ

Fala strajkowa we Francji dotknęła obok przedsiębiorstw spożywczych czy transportowych, także instytucje tego rodzaju, co hotele, restauracje itp. Między innymi okupowany był teren kasyna w Nicei, gdzie sprawa zatargu z pracownikami musiała być rozpatrzona przez superarbitra.

Z szeregiem postulatów wystąpił Chrześcijański Związek Pracowników Samorządowych. Domagają się oni umorzenia zaliczek świątecznych, podwyższenia uposażeń pracowników szpitalnych z najniższych do zł. 150 miesięcznie, oraz podwyższenia premii kierowcom autobusów miejskich i pracownikom Wydziału sieci tramwajowej. Zarząd Miejski w najkrótszym czasie ma odpowiedzieć na wysunięte postulaty.

Rozstrzygnięty został długotrwały spór o płace pracowników na Górnym Śląsku, zatrudnionych w handlu. Spór rozstrzygnęła komisja pojednawcza i arbitrażowa w Katowicach, przyznając pracownikom podwyżkę płac.

Prowadzone są prace nad ustaleniem stanowiska samorządu gospodarczego wobec nadesłanego do zaopiniowania projektu zmiany taryfy za ubezpieczenia wypadkowe. Prace prowadzone są w podkomisjach branżowych, których jest jedenaście. Podkomisje badają czy oznaczenie kategorii klasy niebezpieczeństwa dla poszczególnych rodzajów przedsiębiorstw jest właściwe.

Tramwajarze złożyli w Zarządzie Miejskim obszerny memoriał, w którym domagają się umorzenia zaliczek świątecznych, powiększenia premii personelu rzemieślniczego, skrócenia wysługi emerytalnej do lat 20, zniesienia podatku specjalnego itp. Zarząd Miejski zajął się rozpatrywaniem wymienionych postulatów.

Usunąć z Polski żydów!

Żąda piotrkowska Rada Powiatowa

Członkowie Rady Powiatowej w Piotrkowie złożyli w dn. 22 b. m. wniosek, w którym omawiając szkodliwą rolę żydów i dążenie społeczeństwa polskiego do pozbycia się tego pasożyta domagają się:

„1. natychmiastowego zamknięcia granicy dla żydów przybywających z zewnątrz, a dziś przede wszystkim z Rumunii".

„2. usunięcia z kraju napływowej ludności żydowskiej osiadłej w Polsce od roku 1918.

„3. organizowania skutecznej pomocy wszystkim Polakom garnącym się do zasilenia polskiego handlu i rzemiosła i zaniechania wszelkich utrudnień i szykan hamujących rozpęd w tym kierunku.

„4. przeznaczenia całej ziemi będącej dziś w rękach żydów na parcelację przede wszystkim między posiadaczy gospodarstw karłowatych".

Niestety starosta uznał, że wniosek ten przekracza kompetencje Rady i nie dopuścił do głosowania.

Tym niemniej wystąpienie piotrkowskiej Rady Powiatowej świadczy, że konieczność radykalnego rozwiązania kwestii żydowskiej jest coraz powszechniej uznana.

Starsze osoby lewicy sanacyjnej

Na froncie Legion Młodych

Przed paru dniami oświetliliśmy nałamach „ABC" rolę „Naprawy" w naszym życiu politycznym. „Naprawa" nie jest w całej pełni tego słowa organizacją lewicową. Znajdujemy w niej szereg ludzi, których poglądy odbiegają daleko od tych, które potocznie się nazywa poglądami lewicowymi. Tym niemniej „Naprawa" prowadzi robotę ułatwiającą działalność lewicy. Przypomina tu ona nieco niektóre ugrupowania republikańskie francuskie, które aczkolwiek w ścisłym tego słowa znaczeniu — lewicowymi nie są, ale przez to, że nie widzą niebezpieczeństwa na lewicy, tej lewicy drogę torują.

SANACYJNA LEWICA

Obok jednak „Naprawy" widzimy w obozie sanacyjnym lewicę w oryginalnym wydaniu. Nie posiada ona co prawda tak rozgałęzionych wpływów, jak „Naprawa", społeczeństwo bowiem polskie w dobie dzisiejszej woli spożywać truciznę lewicową w pigułkach. Lewicę sanacyjną reprezentują przede wszystkim trzy ugrupowania: Lewica Patriotyczna, Klub Demokratyczny i Legion Młodych.

LEWICA PATRIOTYCZNA

Lewica Patriotyczna usiłuje działać pod lekką woalką patriotyzmu. Inicjatorem jej był kontaktujący się z „Naprawą", a jednocześnie zaufany min. Michałowskiego, p. Dlouhy. Obok tego najwybitniejszą rolę w Lewicy Patriotycznej odgrywają: były komendant „Strzelca" — p. Rusin. poseł Hanebach i pułkownik żandarmerii w stanie spoczynku Mak - Piątkowski. Ponieważ trudno, by w robocie lewicowej zabrakło mniejszości narodowej z północnej dzielnicy Warszawy, w gronie kierowniczym Lewicy Patriotycznej widzimy p. Birnbauma, referenta prasowego błogosławionej pamięci BB. Kontakty z „Naprawą" utrzymuje przez nią delegowany poseł śląski, Kopeć. Starsi panowie z Lewicy Patriotycznej mimo lewicowo - radykalnych haseł bardzo się zadomowili w społeczeństwie burżuazyjnym. Dlatego niechętnie rzucają na zmienne flukta rozgrywek politycznych zdobyte stanowiska i pozycje. Wolą działać z za kulis. Na plan zaś pierwszy wysuwają młodszych, a przedewszystkim p. Bociańskiego, komendanta głównego Legionu Młodych.

LEGION MŁODYCH

Legion Młodych — to organizacja w poszukiwaniu protektora. Narodziła się ona, jak wiadomo, przed laty w Bloku Bezpartyjnym, mając stanowić narzędzie tegoż Bloku dla zdobycia młodzieży. Następnie widzimy „Bunt" p. Zapasiewicza i towarzyszy, zakończony porażką buntujących się i powrotem pod opiekuńcze skrzydła BB. Po rozwiązaniu BB następuje nowy zwrot ku lewicy, czego wyrazem był udział w pochodzie pierwszomajowym. Po powstaniu „Ozonu" Legion Młodych stara się przytulić pod nowe skrzydła. Próby te kończą się fiaskiem i wtedy opiekunami Legionu Młodych stają się starsi panowie z Lewicy Patriotycznej. Starają się oni używać młodzieńców z Legionu Młodych, jako swą awangardę, wysuwając je na wszystkie niebezpieczne, a zwłaszcza stracone placówki. Pierwsze skrzypce w Legionie Młodych odgrywa wciąż p. Bociański; nową gwiazdą na tym firmamencie jest p. Miedziński, syn wicemarszałka, Bogusława Miedzińskiego.

KLUB DEMOKRATYCZNY

W przeciwieństwie do Lewicy Patriotycznej Klub Demokratyczny prowadzi akcję lewicową już bez osłonek frazesu patriotycznego. Ojcem duchowym Klubu Demokratycznego jest znany złobywca obcej literatury i były członek PAL-u p. Wincenty Rzymowski. Jest on jednocześnie łącznikiem między Klubem Demokratycznym, a lewicą opozycyjną, przede wszystkim PPS. Utrzymuje bliskie kontakty z byłym posłem Czapińskim. Poza tym wodzami Klubu Demokratycznego są: były wojew. Kwaśniewski, były pepeesowiec Bobrowski, były organizator łączności w czasie walk majowych 1926 r. płk. Grzędziński, oraz była socjalistka, a aktualna żona jednego z potentatów przemysłowych na Górnym Śląsku, p. Krahelska.

STARSZE PANIE

Obok starszych panów wielką, a nawet większą rolę wśród lewicy sanacyjnej odgrywają starsze panie. Tu wymienić trzeba przede wszystkim p. Fleszarową p. Moraczewską, żonę byłego premiera, p. Kudelską, współwłaścicielkę „Kuriera Wileńskiego", p. Pełczyńską wreszcie p. Matuszewską siostrę byłego ministra Skarbu. Te wszystkie panie o których trudno powiedzieć, że żyły między sobą w idealnej zgodzie, jeśli chodzi o obronę demokracji, postępu i tym podobnych bożków z ubiegłych lat — są niezwykle solidarne i wspólnie ruszają do ataku przeciwko każdemu śmiałkowi, który odważy się zaczepić dawne świętości. Są głęboko przywiązane ideałów, które w młodości wyznawały i dlatego wciąż są postępowe, demokratyczne, antyklerykalne, aczkolwiek tyle się w świecie zewnętrznym od tych czasów zmieniło. Środowisko starszych pań sanacyjnych stanowi najpewniejszą podporę dla wszystkich akcyj lewicowych, które tu znajdują zachętę, pomoc i podtrzymanie na duchu.

ATMOSFERA

Pozornie mogłoby się wydawać, że cała lewica sanacyjna, to w gruncie rzeczy śmieszna akcja pewnej ilości starszych osób. I niewątpliwie sytuacja by się w ten sposób przedstawiała, gdyby nie przywiązanie do tego, co było w latach młodości, w całym niemal środowisku sanacyjnym. Znaczna część obozu sanacyjnego, przynajmniej jego kierowniczych warstw, to wychowankowie marksizmu. Przyszły inne czasy, przyszły nowe idee, zatarły poglądy lat pierwszej młodości. Ale przychodzą wypadki, gdy te pokłady psychiczne, zasypane myślami późniejszymi, występują nazewnątrz i decydują o dzisiejszym postępowaniu wielu jednostek. Widzieliśmy to wyraźnie w okresie konfliktu wawelskiego, kiedy różni starsi panowie pod sztandarem haseł swej antyklerykalnej pierwszej młodości maszerowali po ulicach miasta. Lewica sanacyjna umie grać na tych zagrzebanych ideach i w ten sposób toruje drogę lewicy opozycyjnej, ściśle z nią współdziałając.

Odnalezienie cudownego obrazu

Odnaleziono w Wilnie zaginiony przed kilku miesiącami cudowny obraz Matki Boskiej, który niewiadomi sprawcy skradli z cerkwi prawosławnej w Łosicy. Obraz odnaleziono u antykwariusza Romejki, który twierdzi, iż obraz nabył od ks. prawosławnego Kowszy, który do niedawna administrował parafią w Łosicy.

Machonbaum chce być Mączyńskim

Bronimy nazwisk polskich

Kontynuując naszą akcję ostrzegania społeczeństwa o zamierzanych przez żydów zmianach nazwisk, podajemy poniżej dalszą listę projektowanych zmian:

Juliusz (?) Cohn pragnie zmienić nazwisko na bardziej sarmackie brzmienie **Harczyk.**

Bolesław (!) Machonbaum chciałby nazywać się **Machczyński, Mączyński** (nazwisko bohaterskiego obrońcy Lwowa!), **Machniewski, Machnocki** lub **Marzewski.**

Aleksander (?) Rosenblum chce się nazywać **Augustowski.**

Michał (?) Rosenman chciałby się nazywać **Zamirski.**

Sprzeciwy przeciwko trzem pierwszym zmianom zgłaszać należy do dnia 1 lutego do Komisariatu Rządu m. st. Warszawy, a przeciwko ostatniej zmianie do dnia 6-go lutego do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi.

Przypominamy, że do sprzeciwu dołączyć należy dowód stwierdzający prawo używania chronionego nazwiska (najlepiej metrykę urodzenia), oraz opłatę stemplową zł. 5 i po 50 gr. od załącznika.

Zarazem wyrażamy zdziwienie, że Urzędy administracji państwowej pozwalają petentom żydom na używanie imion o brzmieniu chrześcijańskim, kiedy żaden przepis prawa nie pozwala na zmianę brzmienia imienia (chyba tylko w drodze przyjęcia chrztu).

Budżet Naczelnej Rady Adwokackiej

Chrześcijanie utrzymują żydów

Żydzi zawsze umieją wymigać się od płacenia. Tym razem przytoczymy przykład z terenu adwokackiego Podajemy mianowicie zestawienie składek płaconych przez poszczególne izby adwokackie na rzecz Naczelnej Rady Adwokackiej w zestawieniu z sumami, które powinny być płacone, gdyby podziału dokonać proporcjonalnie do ilości członków poszczególnych izb:

Adwokatów w dniu 20.10 1937 w poszczególnych izbach		Aplikantów	Preliminowane składki na rok 1927 38	W stosunku do liczby adwokatów powinny płacić	W stosunku lo liczby adw i apl. razem powinni płacić
Katowice	256	88	9.000 zł.	3.072 zł.	2.748 zł.
Kraków	1998	790	12.000 „	16.776 „	17.504 „
Lublin	286	67	7.200 „	3.432 „	2.824 „
Lwów	2548	1601	21.000 „	30.576 „	33.192 „
Poznań	625	198	14.400 „	7.500 „	6.584 „
Warszawa	2112	848	21.000 „	25.344 „	23.680 „
Wilno	340	45	7.200 „	4.080 „	3.080 „
Razem	7565	3687	91.800 zł.		

Izby: katowicka, lubelska, poznańska i wileńska mają większość polską, a pozostałe mają większość żydowską. Z zestawienia wynika, że izby o większości żydowskiej płacą o przeszło 20 tysięcy zł. mniej, niż by na nie przypaść powinno. Braki te pokrywają oczywiście izby o większości polskiej. Dlatego też koszty utrzymania rady naczelnej adwokackiej w izbie katowickiej obciążają jednego adwokata kwotą 36 zł., w izbie lubelskiej 29 zł., w poznańskiej 23 zł. i w izbie wileńskiej 21 zł. Tymczasem w izbach o większości żydowskiej obciążenie to jest znacznie mniejsze, a mianowicie w krakowskiej 9 zł., w izbie lwowskiej 8 zł., w izbie warszawskiej 10 zł.

Młyn wydzierżawiony żydom

W związku z listem jednego z czytelników, który donosił nam, że młyn w Piotrkowie Kujawskim przeszedł w ręce żydowskie, pisze do nas p. Antoni Pruss, że wiadomość jakoby wydzierżawił on młyn żydom i jakoby gościł u siebie żydów jest nieprawdziwa. Pan Pruss żadnych stosunków z żydami nie utrzymuje; młyna żydom nie wydzierżawił. Jak pisze Prus młyn wydzierżawił żydom p. Aleksander Onacewicz.

JERZY MARIUSZ TAYLOR 77)

CZCICIELE WOTANA

POWIEŚĆ

— Ja wiem więcej — oburza się Alfred. — Wiem, że ci Niemcy mieli chrapkę na skarby Ostrogskich. No, niechże pani już idzie, panno Anko — nagli, bo czuje, że jest u kresu sił. — Złamana noga dolega coraz więcej, coraz dokuczliwiej, a całe ciało ogarnia bezwład, podobny do tej złowrogiej senności, jaką odczuwa znużony śmiertelnie wędrowiec, którego w drodze zaskoczyła mroźna śnieżyca. Taki bezwład to ponure ostrzeżenie, jakby sygnał ostatecznego wyczerpania, które w ślad za tym musi przyjść nieuchronnie.

W takich chwilach zjawiają się halucynacje. W takich chwilach zasypani śniegiem wędrowcy przed pogrążeniem się w bezwład ostateczny, roją rozkoszne sny o ciepłej izbie i pełnym płonących drewek kominie. Bywa jednak, że moment zamarznięcia poprzedza okrutna męka obłędnego strachu.

To właśnie czuje Alfred i podnosi się nagle z wilgotnej ziemi, wpatrzony w głęboką dal rozległego lochu. Ręka jego ściska kurczowo dłoń dziewczyny.

— Co to? — szepcze drżącymi wargami w przystępie niezrozumiałego lęku.

W mrocznej dali szarzeje jakby przebłysk — czyżby światła? — Nie, to raczej dopiero zapowiedź. Mglisty obrzask zrodził się gdzieś daleko w głębi korytarza o wielu skrętach, istnego labiryntu, prowadzącego tu — do serca legendarnej zagadki, nad jezioro podziemne. Ten korytarz — to także jedyna droga, którą można stąd wychynąć na światło dzienne.

Z tajemniczych zygzaków podziemnego korytarza mrzy teraz obrzask świetlny coraz wyraźniejszy, coraz uchwytniejszy dla oka, którego wrażliwość zaostrzył mrok. Któż to nadchodzi? Czyżby wybawca? Skądże znowu. Chyba wróg.

I w udręczonej, rozigranej wyobraźni unieruchomionego znalazcy legendarnego skarbu znowu powstaje wizja groźnej władczyni tego podziemia, surowej wróżki z podań, przyodzianej w postać ptasią i płomienny przepych złotych piór. Czyżby naprawdę miała się tu zjawić za chwilę, aby wykonać końcowy akt zemsty na tych, co pogwałcili odwieczną ciszę jej podziemnego przybytku?

— Uciekajmy! — szepcze Alfred, ostatnim wysiłkiem pociągając dłoń dziewczyny.

Ale ta dłoń mu nie ulega. Ręka Anki opiera się i przytrzymuje jego palce.

— Ciszej, ciszej! — rozlega się pełny nadziei i zarazem szept prośby. — To on, czuję to. On... on...

— Kto?

Dojmujący ból złamanej nogi robi swoje. Alfred opada z lekkim jękiem, scena końcowa tragedia podziemnej odbywa się już poza jego świadomością. Prawie nie czuje, jak dwie pary młodych, silnych ramion dźwigają go ostrożnie z ziemi. Ledwie widzi, że dzieje się to przy blasku latarki, która przyprowadziła tu ich wybawcę. Zamglonym wzrokiem spostrzega jednak pochylającą się ku niemu męską twarz, naznaczoną wyrazem cierpienia i może dlatego tak przyjaźnie uśmiechniętą. I jak z oddali, jak przez gruby pokład waty słyszy głos Anki:

— Mówiłam przecież, że on przyjdzie.

— Niemiec? — rzuca słabo Alfred.

I słyszy natychmiast energiczne, a zarazem pełne jakiegoś dziwnego oburzenia zaprzeczenie:

— Niemiec? O, nie, drogi przyjacielu! Już nie. Już tylko Polak. Na zawsze Polak.

EPILOG

To, o czym autor chciałby teraz opowiedzieć, uważając, że czytelnikowi należą się jeszcze pewne wyjaśnienia, działo się w rok później, a ściśle rzecz biorąc — w piętnaście miesięcy po wypadkach, opisanych w rozdziale ostatnim.

Był ciepły i słoneczny poranek wrześniowy, kiedy drogą, wiodącą wśród pól ładnie zoranych, a częściowo zieleniejących gęstą i świeżą runią oziminy, jechało wolno otwarte auto.

Przy kierownicy siedział jasnowłosy mężczyzna w sportowym garniturze, mając po prawej ręce młodą kobietę, rozglądającą się po okolicy wesoło i z zaciekawieniem.

— Zatrzymaj, Zyg — poprosiła. — Zdaje się, że jesteśmy już na miejscu.

Mężczyzna spełnił prośbę towarzyszki, i samochód zatrzymał się tuż przy mostku, przerzuconym ponad kanałem, najwidoczniej przeprowadzonym tu w celach melioracyjnych. Oboje rozglądali się przez jakiś czas. On w skupieniu, uważnie, z namarszczonymi brwiami, ona z takim zdziwieniem, jakby tę miejscowość widziała po raz pierwszy.

— Nie poznajesz, Anko? — zauważył z uśmiechem mężczyzna.

— Prawie, że nie poznaję — przyznała. — Gdyby nie ten mostek, gdyby nie stary dąb nad Wisłą i gdyby nie ten zapuszczony cmentarz...

— Tak, to wszystko, co zostało z kolonii Na Grobli — powiedział mężczyzna i w tej chwili wargi jego ściągnęły się z wyrazem zawziętości. — Stary dąb i równie stary cmentarz. Wiesz przecież, że książę wykupił od kolonistów ich grunta. Musieli mu dać przy tym uroczystą obietnicę, że wyjadą natychmiast do Niemiec. Dotrzymali tej obietnicy, ale wiesz, co zrobili przedtem?

— Widzę tylko, że nie ma ani jednego domu. Ani śladu zabudowań. Nie ma nawet kirchy. O, tam — wskazała ręką. — Tam stała szkoła, w której uczyłeś dzieci kolonistów. Teraz nic, tylko pola, pola i pola.

— Otóż to właśnie — uśmiechnął się mężczyzna. — Koloniści wyemigrowali rzeczywiście, dotrzymali solidnie swego zobowiązania. Postanowili jednak, że nie pozostawią tu nic, co do nich należało. Wiedzieli przecież, że musi to w spadku po nich przypaść gospodarzom polskich wsi okolicznych, pomiędzy których młody pan Ostrogski rozparcelował ich grunty, a których oni zawsze nienawidzili. W przeddzień wyprowadzki więc, a wyprowadzali się wszyscy razem gromadnie, w każdym domu poczyniono różne dziwne przygotowania. Znoszono jakieś blaszanki, jakieś worki, w których, jak się potem okazało, były szmaty. Nazajutrz cały dzień odbywała się wyprowadzka. Jechali wozami, na które naładowali cały dobytek, pędzili konie i krowy. Ostatni odjechał stary Wilhelm Ernin z pastorem Michelsem. Zdawało się, że kolonia opustoszała doszczętnie. Było już dobrze po zmierzchu, kiedy sąsiedzi, którzy zbiegli się tłumnie popatrzeć, jak emigrują Niemcy, rozeszli się do swych domów. I nagle z najbliższej wsi — pamiętasz pewnie, nazywa się tak śmiesznie, Piekiełko — poszedł alarm, że kolonia Na Grobli się pali.

(Dokończenie nastąpi).

Demaskujemy żydowskie księgarnie
Gdzie nie należy kupować

Organ Związku Polskiego „Alarm" podaje spis żydowskich księgarni i antykwarni w Warszawie.

W Warszawie mamy następujące księgarnie żydowskie:

J. Altschuler, Skład nut, Nowogrodzka 17.

Binental Szaja, Karmelicka 5a.

Baumkoler Noach, Ś-to Krzyska 13.

Fruchtman Mojżesz, Ś-to Krzyska 25.

H. Gold, Marszałkowska 71.

Hoesick F., wł. Sztajnberg, Senatorska 22.

Hochglober, Nowolipki 20.

Kerer R. (J. Lewin), Freta 5.

Kleinsinger Rubin, Ś-to Krzyska 1.

Kopersztych W., Ząbkowska 3.

Kozak L., Nalewki 5.

Księgarnia Naukowa, Marszałkowska 132.

Księgarnia Powszechna dzieł prawn. i ekonom., pl. Napoleona 1.

Księgarnia sortymentowa „Biblioteka prawnicza, Hoża 37.

Księgarnia Wysyłkowa G. Dorn, Zielna 51, skrz. poczt. 220.

Księgarnia Uniwersalna, Abram Kohn, Ś-to Krzyska 42.

Mończyk B., Targowa 51.

Munk Szymon, Smocza 25.

Müller Szymon, Smocza 25.

Nowicki S., właśc. Milwerger, Targowa 63.

„Nowe wydawnictwo" Jakub Rosenwein, Marszałkowska 141.

Pożarik J. A., Długa 45.

Przeworski Jakub, Sienkiewicza 2.

Rozenberg S., Ś-to Krzyska 32.

Rozen F., Nalewki 37.

„Studio", właśc. St. Lewkowicz, Jerzy Sauder, Feliks Sztykgold, Leszno 77.

Szenderowicz S., Karmelicka 25.

Wajner H., Królewska 25.

Wajntrob B., Ś-to Krzyska 1/3.

Wirgin Henryk, Elektoralna 32.

Zalcsztajn D., Ś-to Krzyska 37.

Obok tego istnieją następujące antykwarnie żydowskie:

„Bazar Literacki", J. Jabłonko, Ś-to Krzyska 36.

Baumgala Jetka, Sienkiewicza 6.

Fiszler K. i syn, Ś-to Krzyska 10.

Księgarnia Centralna, Ś-to Krzyska 44.

Księgarnia Powszechna „Junosza", Ś-to Krzyska 4.

Miller F., Ś-to Krzyska 1.

Rozenberg Szaczwe, Ś-to Krzyska 32.

Rubinsztejn Emanuel, Zamenhofa 28.

Egzotyczny gość
w Warszawie

Dr. Radź Behari Lal Mathur, dziennikarz i współpracownik zarz. wschodnio-indyjskich kolei, po pobycie na Węgrzech i w Czechosłowacji, przybył do Polski. Po dłuższym pobycie w naszym kraju opanował on zupełnie język polski i obecnie zamierza zająć się przekładem nowszych dzieł naszej literatury, by zapoznać swoich rodaków z polskim dorobkiem kulturalnym.

Opłaty w przedszkolach
wolno pobierać samorządom

Jak wiadomo, samorządy obowiązane są do całkowitego bezpłatnego nauczania w szkolnictwie powszechnym wszystkich stopni. Ze względu na to, że niektóre gminy nie posiadają odpowiednich funduszów na zakładanie przedszkoli, MSWewn. zezwoliło na wprowadzenie w drodze wyjątku minimalnych opłat. Opłaty te wynosić mogą najwyżej od 20 gr. do 1 zł. miesięcznie, przyczym nie będą one uiszczane przez rodziców niezamożnych.

Starcie platformy z tramwajem
Motorniczy ranny

Przy zbiegu ul. Żelaznej i Ceglanej nastąpiło starcie tramwaju linii „0" z platformą parokonną, powożoną przez Abrama Śliwkę. Platforma wpadła na tramwaj, przy czym dyszel platformy wybił szyby na przednim pomoście, oraz rozbił ściankę oddzielającą pomost od wnętrza wozu i druzgocząc drzwi. Tak na platformie, jak i na pojedyńczym siedzeniu przy oknie, nikt się nie znajdował. Jedynie odłamki rozbitych szyb poraniły twarz i ręce motorowego, Karola Grocha. Przerwa w ruchu trwała 20 minut. Uszkodzony wóz zaciągnięto do zajezdni. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Maj z Wiatrakiewiczem
Niefortunny występ złodziei

Janina Turasowa, wracając do domu zastała drzwi swego mieszkania przy ul. Śniadeckich zamknięte od wewnątrz na zasuwę. Wszczęła alarm. Złodzieje otworzyli drzwi i wybiegli. Dozorca domu usiłował zatrzymać jednego z uciekających, tymczasem drugi przewrócił go i obaj wybiegli na ulicę, uciekając w stronę placu wyścigowego. Za uciekającymi pogonili przechodnie, ale dopiero nadbiegły policjant ujął ich. Jak się okazało, zatrzymanymi są: Henryk Maj i Henryk Wiatrakiewicz. Złodzieje zabrali biżuterię i 300 zł. gotówką, na ogólną sumę 800 zł., które im odebrano.

Złodziejów osadzono w areszcie.

Kilkadziesiąt tys. zł. długów
„Dziennika Porannego"

Syndyk masy upadłości towarzystwa wydawniczego „Oświata", które było właścicielem zawieszonego organu „Dziennik Poranny", rozesłał wezwania do wierzycieli, by zgłaszali swe pretensje w terminie dwumiesięcznym. Jak się okazuje, upadły „Dziennik Poranny" nie ma żadnych prawie aktywów, natomiast ma zobowiązania, sięgające kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Opera warszawska w obliczu strajku
Znów zaległe wypłaty personelu

Jeszcze nie przebrzmiały echa strajku zespołów artystycznych i pracowników Opery Warszawskiej z końca roku ubiegłego, gdy znów dają się słyszeć głosy, że w Operze od 1 lutego wybuchnie ponownie strajk.

Ponowny zatarg w Operze, podobnie jak w r. nb. toczy się na tle nieuregulowanych w terminie wypłat tym kategoriom pracowników Opery Warszawskiej.

Zespoły Opery, a więc orkiestra, chór, balet i służba techniczna Teatru Wielkiego w Warszawie, otrzymać miała na pokrycie zaległości od Zarządu Miejskiego w Warszawie 30 tysięcy złotych.

Tymczasem od ostatniego rozrachunku nastąpiło poważne zadłużenie Dyrekcji Opery, której zaległości wypłat kartelowi zespołów i pracowników technicznych wynosi znów kilkanaście tysięcy złotych.

Wśród solistów panuje przekonanie, że ponowne załamanie finansowe, zatarg ze zespołami i ewentualny strajk blisko 300 ludzi zatrudnionych w Operze zakończy ostatecznie bieżący sezon tej pożytecznej placówki reprezentacyjno - artystycznej w stolicy.

Wszyscy zarówno soliści, zespoły artystyczne i zainteresowane sfery społeczeństwa, oczekują ostatecznego unormowania warunków pracy.

Żona aferzysty
skazana za zniesławienie

W Sądzie Okręgowym zakończony został proces właścicielki majątku Buszcza na Wołyniu, Gawiakowej, żony aferzysty, który niedawno opuścił więzienie. Gawiakowa zasiadła na ławie oskarżonych pod zarzutem zniesławienia rotmistrza Juliana Moszyńskiego, który przez pewien czas zarządzał jej interesami majątkowymi. Właścicielka majątku w obszernym memoriale wystosowanym do P. Prezydenta R. P. i marszałka Rydza Śmigłego ciężko zniesławiła rotmistrza, zarzucając mu, iż będąc jej pełnomocnikiem działał na szkodę swej mocodawczyni i był w zmowie z wierzycielami, którzy chcieli wyzuć ją z majątku.

Sąd Okręgowy skazał Gawiakową na 3 miesiące aresztu, stwierdzając, że wszystkie zarzuty podniesione przeciwko rotm. Moszyńskiemu są nieprawdziwe i godzą w jego cześć.

Obie strony niezadowolone z wyroku zapowiedziały wniesienie apelacji.

Nie wolno żydom
mieszkać w pasie granicznym
Słuszne uchwały kupiectwa

Chrześcijańskie kupiectwo na Walnym Zjeździe w Bydgoszczy oraz na zebraniach ogólnych w dwóch miejscowościach pogranicznego powiatu nieświeskiego, mianowicie w Nieświeżu i Klecku powzięło charakterystyczne i całkowicie słuszne uchwały.

Mianowicie zjazd bydgoski zwrócił się z apelem do władz o niewpuszczanie do Polski żydów z Rumunii oraz o nieudzielanie zezwoleń na osiedlanie się w pasie pogranicznym polsko - niemieckim żydom i Niemcom.

Kupiectwo zaś pow. nieświeskiego zwróciło się z apelem o niewydawanie patentów na prowadzenie handlu w pasie pogranicznym kupcom żydom, motywując ten postulat argumentami natury polityczno - państwowej i ściśle-gospodarczej.

Uprzednio kupiectwo sandomierskie powzięło również w czasie obchodu „Dnia Kupca Polskiego" analogiczną uchwałę, apelującą o niezezwalanie na handel w centralnym okręgu przemysłowym, kupcom - żydom.

Nie wątpimy, że uchwały te całkowicie zgodne z opinią narodowo myślącego społeczeństwa polskiego, zostaną zrealizowane.

B. Kentzer i S-ka w Bydgoszczy
jest firmą polską

Z łamów jednego z czasopism warszawskich przedrukowaliśmy spis żydowskich hurtowników kolonialnych.

Po bliższym zbadaniu okazało się, że w spisie była również jedna mylna informacja.

Dotyczyły one firmy B. Kentzer i S-ka w Bydgoszczy. Jest to firma czysto polska, a właściciel jej pochodzi ze znanej ziemiańskiej rodziny na Pomorzu, jest dzielnym kupcem i działaczem społecznym.

Zasięg tej firmy hurtowej obejmuje całą Wielkopolskę i Pomorze.

Gdybyśmy w Warszawie posiadali tego rodzaju firmy — nasze kupiectwo wyzwoliłoby się wkrótce z niewoli różnych Fetterów.

Przy okazji apelujemy również do innych pism, aby naprawiły krzywdę wyrządzoną firmie B. Kentzer i S-ka w Bydgoszczy i przedrukowały również mylną informację.

Fałszywe książeczki P. K. O.
„Brettecourt de Mergy" oraz „dr. Malec"

Po różnych miastach w Polsce grasuje Roman Brettecourt de Mergy, podający się za dziennikarza, zam. we Lwowie. Oskarżony on jest o fałszerstwo dokumentów osobistych i książeczek oszczędnościowych. — Brettecourt od dnia 3 do 7 b. m. podejmował pieniądze ze sfałszowanych stanów oszczędności książeczki na swoje nazwisko.

Inny oszust, podający się za dr. medycyny, Adama Malca, dopuścił się fałszerstwa 30 książeczek oszczędnościowych — na różne nazwiska i dotychczas zdołał podjąć kwotę około 2.000 zł. w różnych urzędach pocztowych, w sposób następujący: podjeżdża samochodem prywatnym pod urząd pocztowy, tłumaczy się brakiem czasu i pośpiesznie podejmuje pieniądze. Dnia 18 b. m. fałsz. dr. Malec usiłował podjąć sumę 100 zł. w jednym z urzędów pocztowych, a spłoszony, zbiegł, pozostawiając książeczkę lekarską z jego fotografią. — Władze policyjne zarządziły poszukiwania.

Wiadomości gospodarcze

NOWE POLSKIE TARYFY WEWNĘTRZNE RÓWNIEŻ W KOMUNIKACJI Z GDAŃSKIEM

Dnia 15. III. 1938 r. nastąpi nowe wydanie pewnej części polskich taryf wewnętrznych. Dla portu gdańskiego najważniejsze są zmiany i uzupełnienia zeszytu III, w którym zmienione będą przepisy taryfowe i wykonawcze, opłaty dodatkowe i t. d. Poza tym zostaną wydane nowe taryfy specjalne w komunikacji z portami morskimi: t. sp. PB (zwierzęta, ryby i wyroby zwierzęce), t. sp. PC. (wyroby przemysłu rolnego), t. sp. PD. (surowce i wyroby włókiennicze), t. sp. PE. (nawozy i surowce), t. sp. PF. (drzewo, wyroby oraz żywica, smoła, terpentyna i węgiel drzewny).

URUCHOMIENIE CEGIELNI W ZGODZIE NA ŚLĄSKU

W Świętochłowicach uruchomiona została nieczynna od kilku miesięcy cegielnia. W związku z uruchomieniem, przyjętych zostanie około 60 robotników.

WZROST ZATRUDNIENIA W HUTACH SOSNOWIECKICH

Huta „Katarzyna" w Sosnowcu przyjęła do pracy 100 robotników zredukowanych w grudniu ub. r.; równocześnie w hucie „Feniks", po przeprowadzeniu remontu pieców, przyjęto do pracy kilkudziesięciu robotników.

ZARYBIANIE WARTY

W jesieni ub. r. w miesiącach listopadzie i grudniu, inspektorat rybacki Wielkopolskiej Izby Rolniczej przeprowadzał akcję zarybienia rzeki Warty. Wskutek braku materiału zarybieniowego na terenie woj. poznańskiego i trudności sprowadzenia na żywo z innych stron kraju, program zarybienia został tylko częściowo wykonany.

ABC sportowe

Niedziela sportowa

Warszawa:

Gmach CIWF na Bielanach o 10-ej zimowe zawody lekkoatletyczne z Kusocińskim, Nojim i Gieruttą.

Kryta ujeżdżalnia szwoleżerów przy Al. Szwoleżerów 4. o godzinie 11-ej propagandowe zawody konne.

Gmach ośrodka WF o 11-ej pierwszy krok szermierczy pań. O godzinie 17-ej eliminacyjne zawody szermiercze pań przed mistrzostwami drużynowymi.

Teatr Nowości o 12-ej mecz bokserski CWS — Warta (Poznań).

Lokal Elektryczności o 17-ej mecz zapaśniczy Elektryczność — Pasta.

Prowincja:

Łódź: Zakończenie mistrzostw Polski w siatkówce męskiej.

Kraków: Mistrzostwa bokserskie młodzików i mecze piłkarskie Wisły i Cracovii z lokalnymi drużynami.

Biała: Mecz bokserski Śląsk — Kraków.

Cieszyn: Zawody ogólnopolskie pięściarzy zawodowych.

Koniaków: Zakończenie mistrzostw narciarskich dywizjonu piechoty górskiej.

Radom: Mecz bokserski Polonia (Warszawa) — Broń.

Kielce: Mecz bokserski Okęcie (Warszawa) — Granat.

Ostrów: Mecz bokserski Geyer (Łódź) — Ostrowia.

Wilno: Bieg narciarski dookoła Wilna i mecz bokserski Gryf (Toruń) — Elektrit.

Zagranicą:

W Garmisch Partenkirchen startują polscy narciarze na wielkich międzynarodowych zawodach o mistrzostwo Niemiec.

W Starym Smokowcu mistrzostwa świata w jeździe parami z udziałem rodzeństwa Kalus.

W Berlinie mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Śląska a kanadyjską drużyną Sudbury Wolves.

W Salzburgu saneczkarskie mistrzostwa Europy z udziałem Polaków.

A. Z. S. gromi w szpadzie
Warszawiankę i P. K. S.

W trójmeczu szermierczym o drużynowe mistrzostwo stolicy szpadzie Warszawianka pokonała wysoko PKS 13½:2½ by skolei doznać druzgocącej klęski z rąk młodych szermierzy AZS, którzy wygrali gładko 14:2. W ostatnim spotkaniu AZS bije PKS 13½:2½. Imponująco zaprezentowała się trójka akademików Nawrocki, Dajwłowski i Szlubowski, z których każdy stoczył po 8 walk odnosząc same zwycięstwa i bijąc olimpijczyków Segdę i Friedricha.

Generalny triumf Włochów
na mistrzostwach narciarskich Niemiec

W piątek odbył się w Garmisch Partenkirchen w ramach międzynarodowego tygodnia sportów zimowych bieg narciarski otwarty i do kombinacji na 18 klm. Sensacyjny sukces w biegu otwartym odnieśli zawodnicy włoscy, bijąc Norwegów.

Wyniki biegu otwartego przedstawiają się następująco:

1) Gerardi (Włochy) w czasie 1:09:53 sek. 2) Demez (Wł.) 1:11:17, 3) Iversen (Norwegia) 1:11:59, 4) Jammaron (Wł.), 5) Confortola (Wł.), 6) Compagnoni (Wł.), 7) Baur (Wł.), 8) Scalet (Wł.), 9) Heggen (Nor.), 10) Nowacki (Polska) 1:14:52, 16) Karpiel 1:16:19, 23) Matuszny 1:17:05, 24) Wowkonowicz 1:17:38, 39) Wnuk 1:21:11, 41) Czech Bronisław 1:21:30, 48) Marusarz Stanisław 1:23:21.

Najlepszy Niemiec z Czechosłowacji Wohlrab zajął 54 miejsce, najlepszy Japończyk Kikuti — 63, najlepszy Szwajcar Mauer — 64.

W klasyfikacji do kombinacji 1) Heggen (Nor.), 2) Hieble (Niemcy) 3) Burk (N.), 4) Lian (Norw.), 5) Poppa (N.), 6) Prinzing (N.), 7) Bogner (N.), 8) Meergans (N.), 9) Hechenberger (N.), 10) Wnuk, 11) Bronisław Czech, 15) Stanisław Marusarz.

Mistrzostwa Polski
w siatkówce męskiej

W Łodzi rozpoczęły się zawody o mistrzostwo Polski w siatkówce męskiej. Zgromadziły one na starcie nienotowaną dotychczas liczbę 12-tu drużyn.

Pierwszego dnia rozegrano jedynie 6 spotkań eliminacyjnych. Wyniki był następujące:

Sokół Białystok — KPW Poznań 2:1 (!): Pogoń Brześć — HKS Łódź 2:1 (!); KPW Pomorzanin Toruń — KPW Katowice 2:0; Cracovia — Unia Lublin 2:0; Polonia Warszawa — KPW Katowice 2:1; AZS Warszawa — HKS Łódź 2:0.

Czarni — Pogoń 2:0

W Katowicach rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy Czarnymi ze Lwowa i miejscową Pogonią. Zwyciężyła drużyna lwowska w stosunku 2:0 (0:0, 0:0, 2:0).



NIEDZIELA

8.00 Czas. 8.05 Dziennik 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.30 Giacomo Puccini: „Cyganeria" (pł.). 11.30 „Bitwa Narodów pod Lipskiem" reportaż.

11.57 Czas i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny w wyk. Orkiestry Symfonicznej m. Poznania pod dyr. Z. Latoszewskiego. 13.00 Przegląd kulturalny 13.10 „W Osinańczyku" fragment z powieści Edmunda [illegible]. 13.30 Muzyka obiadowa (z Warszawy). 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 Suita na orkiestrę smyczkową. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść. 17.00 „Melanż z babką" — podwieczorek przy mikrofonie z kawiarni hotelu George'a we Lwowie. 18.55 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Druga żona" wg. J. Korzeniowskiego. 19.35 Muzyka taneczna. 20.45 Przegląd polityczny 20.50 Dziennik. 21.00 Wiadomości sportowe 21.15 „Humor krakowski na cenzurowanym". 21.45 Recital fortepianowy Claudio Arrau. 22.25 Muzyka lekka (płyty). 22.50 Dziennik i Komunikat meteorologiczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

9.00 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża. Kazanie ks. biskupa polowego J. Gawliny.
11.30 „Bitwa Narodów pod Lipskiem" — reportaż „zdjęcia dźwiękowe".
14.00 Koncert rozrywkowy.
17.00 „Melanż" — podwieczorek przy mikrofonie.
18.55 „Druga żona" — słuchowisko.
21.15 Humor krakowski na cenzurowanym.
21.45 Recital fortepianowy Claudio Arrau.

WARSZAWA II.

14.45 Utwory Edwarda Griega (płyty). 16.00 Felieton. 16.10 Muzyka taneczna w wyk. zespołu W. Tychowskiego i W. Stecki. 22.00 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

16.30 Florencja. „Fedora" — opera Giordana. Tr. z Opery Królewskiej.
17.00 Rzym. Koncert symfoniczny pod dyr. I. Markiewicza. Sol. Karol Flesch (skrzypce).
18.00 Lyon. Koncert symfoniczny.
20.00 Wiedeń. „Wiedeń — to Wiedeń".
— Radiopotpourri układu Riedingera.
21.00 Bruksela flam. „Clivia" — operetka Dostala.
21.00 Mediolan. „Paganini" — operetka Lehara.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Audycja p. t. „W warsztacie rymarza". 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z piosnką po kraju". 16.15 Koncert popularny w wyk. orkiestry huty „Pokój". 16.50 Pogadanka. 17.00 „Największe elektrownie świata" — pogadanka. 17.15 Koncert solistów. Wyk. E. Zarzycka — sopran i J. Vogelówna — fortepian. 17.50 Pogadanka i wiadomości sportowe. 18.10 „Uczmy się polskich tańców". 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Atak gazowy" — audycja. 19.30 Dyskutujmy: „Obywatel jako sędzia" (o sądach przysięgłych) — dialog M. Eile i J. Michałowski. 19.50 Pogadanka. 20.00 „Raz to mało" — wspomnienia muzyczne ze stycznia. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. z udział. Józefa Śmidowicza — fortepian. 22.50 Dziennik i kom. meteor.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

19.30 Zagajenie dyskusji na temat „Obywatel jako sędzia".
20.00 „Raz to mało" wspomnienia ze stycznia.
22.00 Koncert symfoniczny z Teatru. Solista: Józef Śmidowicz — fortepian.

WARSZAWA II

13.00 Koncert dawnej muzyki (płyty). 14.10 Zespół Siel. Rachonia. 15.00 „Mokotów — przyszłą dzielnicą mieszkalną Wielkiej Warszawy" — pogadanka. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka lekka (płyty). 19.00 Muzyka taneczna (płyty). 19.30 Koncert. Wyk. T. Jaworski — skrzypce, W. Myszkowski — baryton. 19.55 Życie kulturalne. 21.15 Muzyka (płyty). 22.15 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

1. Dziennik. 2. Gawęda. 3. Tańce polskich kompozytorów. Dalszy ciąg muzyki. 4. Pogadanka w języku angielskim. 5. Polskie utwory w wyk. Tria Salonowego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.35 Wiedeń „Aida" — opera Verdiego. Tr. z Opery.
20.10 Budapeszt. Koncert symfoniczny pod dyr. I. Dobrowena. Tr. z Opery.
21.00 Deutschlandsender Koncert Filharm. Berlińskiej. Dyr. W. Furtwaengler.
21.00 Mediolan. Koncert symfoniczny.
21.00 Rzym. „Złoto Renu" — opera Wagnera. Tr. z Opery Królewskiej.

Powódź w Wielkopolsce
20 wsi pod wodą
Warta rozlała na 1½ kilometra

POZNAŃ, 28. 1. Dziś w południe poziom Warty w Poznaniu wynosił 3.45 mtr. wobec 3.28 dnia wczorajszego. Warta przybiera nadal również w dolnym biegu. W Obornikach mierzono dziś 4.48 wobec 4.16 mtr. wczoraj.

Pod Poznaniem wezbrane wody Warty zalały podmiejski lasek w Dębinie. Woda dociera również do ogrodów, znajdujących się na przedmieściu Poznania. Mieszkający tam w prowizorycznych szopach Bułgarzy, uprawiający ogrodnictwo na łąkach arcybiskupich, musieli opuścić swe schronienia.

Powłoka lodowa spłynęła już na przestrzeni całego biegu Warty. Najwyższy poziom wody minął Śrem i zbliża się do Poznania. W górnym biegu natomiast Warta opada.

W powiecie śremskim w czasie tegorocznego wylewu znalazło się pod wodą około 22 tys. mórg pól uprawnych i pastwisk położonych w pobliżu rzeki. Warta płynie tu korytem szerokości około półtora kilometra. Ogółem zalanych jest w pow. śremskim po obu brzegach rzeki przeszło 20 wsi. Władze zaopatrzyły mieszkańców zalanych gospodarstw w łodzie.

Czy sejm „rozgrzeszy“ min. Skarbu?

Skarb płaci długi Warszawy

„Tajemnica powodzenia“ p. Starzyńskiego

Po zakończeniu rozprawy nad budżetem Min. Spraw Wojskowych sejmowa komisja budżetowa przeszła do omawiania preliminarza długów państwowych. Na obsługę długów preliminuje się sumę 225 mil. zł. Największy ciężar stanowi obsługa zadłużenia wewnętrznego. Spłata kapitału w zadłużeniu wewnętrznym ma wynieść 221 mil. 779 tys. 390 zł., czyli o 8 mil. 329 tys. 635 zł. więcej, niż w budżecie obecnym. — Zwyżka spowodowana jest przypuszczeniem, że wypadnie amortyzować 4% pożyczkę konsolidacyjną w całej jej wysokości 600 mil.

Skarb płaci za Warszawę

Pos. Hutten-Czapski zwrócił uwagę na pozycję 200 tys. zł., przeznaczonych na obsługę kredytów miasta Warszawy, gwarantowanych przez skarb państwa. Powstanie tej gwarancji wynikło w związku z wprowadzeniem podatku specjalnego w mieście Warszawie. P. Hutten-Czapski nie sądzi, by przejmowanie przez skarb państwa z tego powodu 1 mil. 700 tys. zł. było uzasadnione, nie sądzi też, by miasto Warszawa nie było wypłacalne. Zastrzega co do tego punktu wnioski przy trzecim czytaniu.

„Można było tego nie robić“

P. wicepremier Kwiatkowski oświadcza, że w zasadzie podziela tę krytykę i przyznaje, że można było tego nie robić, ale trzeba się wmyśleć w sytuację ministra Skarbu, który po dziesięć razy dziennie odmawia i raz powiedział: „tak“ i to wobec instytucji, która nie jest osobą prywatną. Skoro ten „grzech“ popełniono, a drugi nie został już popełniony, prosi p. wicepremier, aby to uszanowano.

Z kolei omówiono budżet monopoli państwowych.

413.603 zamiast 169

Ogółem spłata z monopoli do skarbu państwa wyniesie w r. 1938/9 — 684 mil. 107 tys. zł.

Monopol zapałczany ma dać skarbowi 9 mil. 857 tys. Sprzedaż zapałek spadła znacznie w r. 1936/7. Jak dalece celowe było rozporządzenie obniżające stempel od zapalniczek, potwierdza fakt, że w ciągu 4-ch miesięcy ub. roku ostemplowano 413 tys. 603 zapalniczek, gdy w ciągu 9 miesięcy 1936 r. — zaledwie 169, a w całym roku 1935 — 99 sztuk.

Echa wystąpienia gen. Żeligowskiego

WILNO, 28. 1. Dziś prasa wileńska otrzymała oświadczenie przewodniczących obwodowych organizacji wiejskich O. Z. N. Oświadczenie to wyraża niezadowolenie wileńskich ozonowców z rezygnacji inż. Perzanowskiego ze stanowiska przewodniczącego organizacji wiejskiej OZN. okręgu wileńskiego, co jak wiadomo nastąpiło w związku ze sprawą gen. Żeligowskiego.

Budżet Min. Spraw Wojsk. w komisji

Polacy z Gdańska w armii

Min. Kasprzycki o polityce w wojsku

W sejmowej komisji budżetowej rozpatrywany był w piątek budżet ministerstwa spraw wojskowych.

Referent tego budżetu pos. Starżak stwierdził postęp we wszystkich gałęziach gospodarki MSWojsk., po czym zabrał głos minister gen. Kasprzycki.

Omawiając preliminarz budżetowy MSWojsk. na rok 1938/39, który wynosi w wydatkach 800 milionów, p. minister zaznaczył, że chociaż jest on wyższy od budżetu zeszłorocznego o 32 miliony, to jednak biorąc pod uwagę wzrost kosztów utrzymania wskutek zwyżki cen, oraz konieczny rozwój sił zbrojnych, jest on nie wystarczający na pokrycie żywotnych potrzeb armii.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. minister zaznaczył, że kierownictwo armii prowadzi wytężoną akcję w zakresie obrony kraju w łonie samego społeczeństwa, dążąc do skoordynowania jego pracy z pracami wojska. Położony został ostatnio nacisk na przysposobienie młodzieży szkolnej i akademickiej.

Wojsko nie politykuje

Władze wojskowe starannie regulują udział wojska w pracach społecznych, bacząc, by do tych prac stawali tylko ludzie należycie przygotowani i doświadczeni. Pracy społecznej oficerów nie wolno utożsamiać z działalnością polityczną. Pan minister kategorycznie zaprzeczył pogłoskom i zarzutom, jakoby wojsko przez swych oficerów służby stałej uprawiało działalność polityczną. Również kategorycznie zaprzeczył, jakoby działalność oficerów wyznaczonych do prac na pewnych odcinkach życia społecznego, skierowana była przeciwko jakiejś części społeczeństwa.

W dyskusji, p. Hołyński wysunął koncepcję utworzenia komitetu przemysłowego dla współpracy z wojskiem.

Pos. Bakon, mówiąc, iż armia ma do dyspozycji cały naród, zaznaczył, że głównym wskazaniem musi być aby się nie dała uwikłać w żadne teorie polityczne, czy ekonomiczne.

Polacy z Gdańska w armii

Pos. Dudziński rzucił myśl, żeby obywatele gdańscy — Polacy mogli służyć na ochotnika w wojsku polskim tym więcej, że jak wiemy, obywatele gdańscy — Niemcy mogą służyć w armii niemieckiej. Jest wiele młodzieży polskiej w Gdańsku, która chciałaby spełnić swój patriotyczny obowiązek.

Odpowiada następnie na pewną aluzję — jak się wyraził, pod jego adresem — w związku z wnioskiem o skreślenie z wpłaty kolei do Skarbu Państwa. „Zapewniam pana, panie ministrze — oświadczył — że wniosek ten w niczym nie może naruszyć budżetu wojska. Sądzę, że pozostawienie tej sumy w Ministerstwie Komunikacji przyczyni się do wzmożenia obronności, pozwoli bowiem na odnowienie taboru. Pragnę się zastrzec, żeby za budżet MSWojsk nie chowały się budżety innych resortów, a przede wszystkim Ministerstwa Skarbu. Bez gmachów reprezentacyjnych Polska nie upadnie, natomiast wzmocnienie obronności jest jej niezbędne.

Po kilku jeszcze przemówieniach dotyczących drobniejszych szczegółów gospodarki MSWojsk. przemawiał raz jeszcze p. min. Kasprzycki.

Wielka afera paszportowa
Hiszpańskie władze republikańskie
wydają paszporty na cudze nazwiska

PARYŻ, 28. 1. Francuskie władze bezpieczeństwa wykryły międzynarodową organizację fałszerzy paszportów, zajmującą się nielegalnym przemycaniem do Francji emigrantów z różnych krajów.

Wykrycie tej afery jest wynikiem planowej akcji francuskich władz bezpieczeństwa. Ostatnie wielkie afery kryminalne, jakie miały miejsce we Francji, zwłaszcza afera masowego mordercy Weidemanna, który jak się okazało przybył do Paryża za fałszywym paszportem, ujawniły, że istnieje poważny nielegalny ruch ludności z różnych krajów do Francji, wymykający się spod kontroli władz. Ruch ten wzmagał się zwłaszcza w czasie wielkiej wystawy paryskiej. Paszporty fabrykowano w Paryżu, zaopatrywano je w różnych konsulatach w wizy, a następnie wysyłano drogą nielegalną do różnych krajów, gdzie za dobrą cenę sprzedawane były dalej.

Poza tym władze aresztowały również bandę fałszerzy, wyspecjalizowaną w fabrykowaniu tzw. paszportów nansenowskich.

Niezależnie od tego władze policyjne wykryły, że cały szereg obywateli hiszpańskich, przebywających we Francji za legalnymi paszportami, wydawanymi przez władze republikańskie, przebywa za cudzymi paszportami.

Odroczono sprawę
Kalina contra Runge
wobec niestawiennictwa świadka

W Sądzie Grodzkim X oddziału znalazł się w piątek sensacyjny proces o zniesławienie. Ze skargą wystąpił urzędnik z Komisariatu Rządu, zawieszony obecnie w czynnościach Stefan Kalina, zarzucając zniesławienie swojej osoby byłemu naczelnikowi Wydziału Bezpieczeństwa Komisariatu Rządu, Tadeuszowi Runge, który obecnie jest szefem bezpieczeństwa w Nowogródku.

Według skargi, zniesławienie nastąpiło w prywatnej rozmowie, jaką prowadził p. Runge w znanej kawiarni na Nowym Świecie z dziennikarzem z redakcji tygodnika „Wiem wszystko“ Włodzimierzem Popławskim. Obaj panowie mówili na tumat p. Kaliny, przy czym Runge miał wyrazić się, że Kalina jest człowiekiem karanym sądownie i posiada przeszłość kryminalną.

Treść tej rozmowy zakomunikował następnie Popławski p. Kalinie, który wystąpił na drogę sądową. W charakterze świadków oskarżenia powołano wojew. Jaroszewicza i adw. Święcickiego. Ponadto, jako świadek występować będzie sam Popławski.

W pierwszym terminie wyznaczonym na piątek, sprawa nie doszła do skutku, ponieważ nie przybył z Nowogródka oskarżony Runge. Nie stawił się także główny świadek Popławski.

Zaręczyny króla Albanii
z hrabianką węgierską

BUDAPESZT, 28. 1. Wiadomości o zaręczynach hrabianki Geraldiny Apponyi z królem Albanii Ahmedem Zogu potwierdzają się. Hr. Apponyi, która liczy obecnie 21 lat, pochodzi ze starej węgierskiej rodziny arystokratycznej, której członkowie odgrywali niejednokrotnie dużą rolę w życiu Węgier na przestrzeni ostatnich wieków. Hr. Apponyi, która przebywa obecnie w Tiranie, jest córką nieżyjącego już hr. Apponyi. Matka jej Virginia, z domu Stuart, pochodzi z Ameryki Północnej. Wyszła powtórnie zamąż i zamieszkuje obecnie we Francji. Młoda narzeczona króla Albanii jest znana w Budapeszcie z urody i zalet towarzyskich.

Wicepremier nie ustąpi
42 milionów kolejom

W piątek po południu odbyła się w lokalu Ozonu, w Sejmie, konferencja referentów budżetowych z wicepremierem Kwiatkowskim. Jak się dowiadujemy, p. wicepremier oświadczył, że nie może się zgodzić na wniosek pos. Dudzińskiego o skreślenie 42 mil. zł. wpłaty kolei państwowych do skarbu. Może ewentualnie wyrazić swą zgodę na drobne poparwki ale odrzuca samą myśl zmiany układu budżetu. Wszyscy referenci, z wyjątkiem pos. Dudzińskiego, podzielili stanowisko p. wicepremiera.

Klub demokratyczny w sądzie
Kto jest konfidentem?

„Czas“ donosi:

Niemałą sensację w kołach politycznych Warszawy wywołała zapowiedź rewelacyjnego procesu na tle polityczno - policyjnym. Punktem wyjścia do sprawy sądowej stał się Klub Demokratyczny i rozgrywające się w jego łonie tarcia personalne.

Jeden z założycieli Klubu, b. starosta płk. Maćkowski odsunięty obecnie od wpływów, zaskarżył do sądu kilku członków Zarządu Klubu Demokratycznego oraz p. Leona Stachórskiego, działacza Legionin Młodych.

Płk. Maćkowski oskarża członków Klubu Demokratycznego pp. Zapasiewicza Jerzego i Moczerskiego Kazimierza o zniesławienie, a mianowicie o nazwanie go konfidentem.

Przeciwko p. Stachórskiemu ma zeznawać p. Halina Krahelska, znane ze swych skrajnie lewicowych poglądów politycznych.

Krew na torze
Śmierć w walce o rekord

FRANKFURT, n. Menem, 28.1. W dniu dzisiejszym odbyła się na torze samochodowym w Frankfurcie nad Menem próba ustalenia rekordu szybkości Niemiec.

W czasie tych zawodów znany kierowca niemiecki Bert Rosemeyer wystartował po zjechaniu z toru przez Caraciole i przy pierwszej próbie, która miała miejsce o godz. 11-tej ustalił na samochodzie Auto-Union przeciętną szybkość 430 km. na godz. O godz. 11.30 Rosemeyer podjął drugą próbę. Prawie natychmiast po starcie otrzymano na punkcie kontrolnym wiadomość, że samochód wyleciał z toru na 8-ym km. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził śmierć kierowcy.

Natomiast Caracciola osiągnął rekordowy czas ze startu lotnego — 437 km. na godz., bijąc rekord Rosemeyera, wynoszący 406 km. godz.

Ustawa emerytalna w senacie
Jednym dodają — drugim ujmują

Senacka komisja budżetowa rozpatrzyła w piątek projekt nowelizacji do ustawy emerytalnej, t. zw. lex Ostafin, która została przez plenum Senatu, w poprzedniej sesji, odesłana spowrotem do komisji.

Na piątkowym posiedzeniu komisji, przy powtórnym rozważaniu projektu, uchylono zmianę art. 25-ego i pozostawiono go w brzmieniu ustawy emerytalnej, na mocy której emeryt może zarobić w przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych 150 proc. poborów, które miał w służbie czynnej, bez jakiegokolwiek ograniczenia. Następnie komisja zniżyła 5-cio proc. opłaty od emerytur, pobieranych przez tych emerytów, którzy przeniesieni zostali w stan spoczynku, przed 1-ym lutego 1934 r. do 4 proc., ze stopniową redukcją tych opłat w ciągu lat 4-ech. Ponadto przyznano 10-cio proc. dodatek do emerytury, tym emerytom zaborczym, którzy za sobą służby polskiej nie mają. Wreszcie na wniosek sen. Petrażyckiego od 4-ro proc. opłaty uwolniono kawalerów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości z mieczami.

Ze skutymi rękami
wyskoczył bandyta z pociągu

KATOWICE, 28. 1. Dziś pociągiem pospiesznym od strony Chojnic transportowano do Chorzowa niebezpiecznego bandytę 30-letniego Helmutha Pieczkę. W chwili kiedy pociąg pospieszny znajdował się między Nakłem a Radzionkami Pieczka zdołał zmylić czujność konwojującego go policjanta Pachuczewskiego, wybiegł z przedziału, otworzył drzwi wagonu i wyskoczył z pędzącego pociągu. Pociąg zatrzymano, lecz więzień przepadł bez śladu. Prawdopodobnie schronił się on w pobliskich lasach. Zaznaczyć trzeba, że bandyta miał ręce skute kajdankami.

Dodatkowe dochodzenie
przeciw b. staroście Robakiewiczowi

LWÓW, 28. 1. B. starosta Zygmunt Robakiewicz, który — jak wiadomo — skazany został niedawno przez sąd stanisławowski na 4 lata więzienia, odtransportowany ostał w dniu dzisiejszym z polecenia prokuratury do więzienia w Grodnie. Jak wiadomo — w Grodnie toczy się dodatkowe dochodzenie przeciwko b. staroście Robakiewiczowi o nadużycia popełnione przez niego w okresie sprawowania fnnkcji starosty grodzieńskiego. Starosta Robakiewicz przewieziony został do Grodna przez specjalnych konwojentów.

Prof. Stroński czy prof. Młynarski?

W związku ze zgonem naczelnego publicysty „Kuriera Warszawskiego“ ś. p. Bolesława Koskowskiego, mówią, że stanowisko naczelnego publicysty tego pisma objąć ma były poseł prof. Stanisław Stroński.

Wymieniane jest również nazwisko prof. Feliksa Młynarskiego, byłego wiceprezesa Banku Polskiego.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC“ Al. Jerozolimska 3 a Tel. 88.338 [illegible] interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 319-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro Tel. 8-13-38 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 8 a. tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny — ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103 Tel. 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18 Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 185, Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477, Katowice, ul. Stawowa 16 tel. 318-28.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50 W Austrii Czechosłowacji W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC“ Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej“, Warszawa, Al. Jerozolimskie 121
Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Kopczyński.